

KONKRETY

nr 40

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 73) 5 PAŹDZIERNIKA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE



Bezsilność

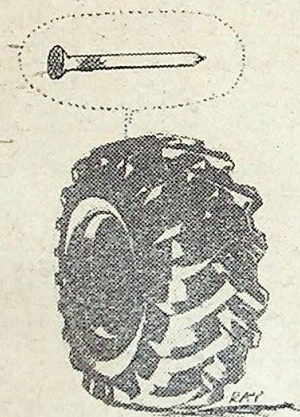
Problem, który poruszę być może prześladowa wielu innych mieszkańców Lubina.

Ceny produktów rolnych w naszym mieście wahają się mniej więcej tak, jak to podaje gazeta, natomiast gatunki i wybory np. jabłek mogłyby być inne; w drugim wyborze nie ma wcale. Są też w sklepach warzyw-nych jajka rzekomo świeże, które to wielkością odpowiadają jajom 3 wyboru. Dlatego też zapytuję czy jest może jakiś przyrząd do mierzenia wielkości jaj, bo samo to, że jest świeże nie wystarcza, żeby brać za nie najwyższą cenę.

Podobnie jest i na miejscowym targowisku, gdzie za dostarczone produkty rolne bierze się ile się komu podoba. Czytałam kiedyś w gazecie, że Prezydium Powiatowej Rady Narodowej ma prawo wystawić ogólne ceny na jakiejś tablicy, według której się wszyscy powinni wzorować. Przecież skoro są cenniki za wszystkie usługi w mieście, dlaczego rolnik nie mógłby się wzorować na podobnych cennikach. Ten sam rolnik, który na pytanie dlaczego bierze drogo, byłby oburzony, gdyby krawiec zażądał podwójnej opłaty.

Nieraz wydawać by się mogło, że to drobne sprawy, ale i w takich klient jest bezsilny. Choćby sprawa mleka. Mleko dostarczane do sklepów z OSM w Lubinie jest bardzo często kwaśne, co przy takich chłódach jak ostatnio wydaje się mówić samo za siebie, albo jest stare albo brudne, chociaż data jest biała z wyprzedzeniem jednego dnia. Czyżby OSM w Lubinie nie odwiedzały żadne kontrole?

Władysław Saganiak
Lubin
ul. 11 Lutego 16/11



Rys. Rajmund Klarzak



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Dni Nauki i Kultury

strona 7

TAM DOM budują. Cegła po cegle. W innym miejscu betonowe ściany wiążą stalowymi konstrukcjami. Tam układają w ziemi kilometry rur. Można przejść i nie zauważyć. Można zauważyć, znaleźć, ale z opisaniem jest gorzej.

Otóż inaczej tę samą robotę opiszą różni ludzie. Inaczej na plac budowy patrzy mistrz murarski, inaczej inspektor nadzoru i zaopatrzeniowiec, cieśla, murarz. Kiedy posłuchasz tych ludzi z budowy, poznasz ich język, będziesz mógł opisać ich dzieło. Owo poznawanie i opisywanie jest sztuką równie trudną jak sztuka budowania domów i stawiania stalowych konstrukcji. Obie bowiem sztuki są tworzeniem nowego. Nowych domów i nowej wyobraźni.

Wyobraźnia ludzka łaknie zdarzeń niecodziennych, to przecież jest chleb powszedni jej rozwoju. Tak jak każda pracowita natura ludzka pragnie niezwykłej roboty.

Właśnie o ludziach niezwykłej roboty będzie ten reportaż.

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4

TRUDNA SZTUKA OPISANIA

KONTYNGODNIA

Najważniejszym dniem ubiegłego tygodnia była niedziela, 30 września, dzień ogólnopartyjnego czynu społecznego i produkcyjnego. Partyjny czyn stał się przed I Krajową Konferencją PZPR manifestacją dojrzałości politycznej, pracowitości i zdyscyplinowania komunistów. Obok nich do pracy stanęli również członkowie bratnich stronnictw politycznych i bezpartyjni, dając tym samym konkretny wyraz poparcia dla kierowniczej siły narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

BOLESŁAWIEC

Do czynu partyjnego stanęło w powiecie 2062 członków partii, 1902 bezpartyjnych i 209 członków ZSL. Członkowie wiejskich organizacji partyjnych wyremontowali 20 kilometrów dróg, wybudowali 3 wiaty na przystankach autobusowych.

Przy urządzeniu bulwaru nad Bobrem w Bolesławcu wybudowano kilkaset metrów drogi, aleje spacerowe, ogródek jordanowski, założono oświetlenie.

W Odlewni Żeliwa w Gromadce wyprodukowano dodatkowo armaturę kanalizacyjną. Zakłady Wyróbów Kamionkowych i Sanitarnych — kamionkę kanalizacyjną. Wrocławskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa — 1000 ton kruszywa I gatunku. Fabryka Płytek Ściennych w Przyborsku — 6400 poszukiwanych płytek. Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane — kilkadziesiąt metrów sześciennych ław fundamentowych. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej — elementy budowlane. W Cementowni „Podgrodzie” uczestnicy czynu zbudowali 80 metrów betonowej drogi. W „Wizowie” gruntownie wyremontowano węzeł produkcji cementu. W „Konradzie” pracowano przy budowie

przychodni, remontach urządzeń kopalnianych i porządkowaniu otoczenia zakładu. Członkowie partii i bezpartyjni pracownicy służby zdrowia udzielili w terenie porad lekarskich 700 chorym.

GŁOGÓW

Członkowie i kandydaci partii pracowali wspólnie z bezpartyjnymi, członkami bratnich stronnictw politycznych i organizacji młodzieżowych przy 14 poważnych zadaniach. Zagospodarowano przejście przez strumyk łączące osiedla mieszkaniowe „Hutnik I” i „Hutnik II”. Odsłonięto fundamenty zabytkowego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława i fundamenty klasztoru franciszkanów. Prace te pozwolą na inwentaryzację szczątków tych budowli, a następnie na sporządzenie architektonicznej koncepcji budowy palmiarni.

Na kąpielisku w Paulinowie profilowano na skarpie trasy pod przyszłe pełne zagospodarowanie tego terenu. Na osiedlu „Hutnik I” zbudowano kilka boisk sportowych oraz plac zabaw dla dzieci. Na osiedlu „Hutnik II” przy ul. Wita Stwosza ułożono 186 metrów chodnika. Pracowano przy zagospodarowaniu terenu rekreacyjnego nad Odrą. Porządkowano skarpę na terenie PKP.

Na wsiach w powiecie głogowskim pracowano przede wszystkim przy naprawach dróg. Między innymi wyremontowano drogę w Kwielicach, Jerzmanowej i Grębolicach.

JAWOR

Głównym placem partyjnego czynu społecznego był dawny cmentarz przy ul. Limanowskiego, przebudowany na drugi w tym mieście park. Układano tam krawężniki, budowano alejki, przygotowywano tereny pod trawniki i kwietniki, ustawiano ławki. Załogi kamieniołomów w Borowie i Macince dostarczyły na miejsce 450 ton materiału do budowy głównych przejść. Do czynu zgłosiła się również 25-osobowa grupa członków załogi Zakładów Włókienniczych VEB Lautex w Ebersbach w Niemieckiej Republice Demokratycznej, bawiąca w Jaworze w ramach kontaktów z Technikum Mechanicznym i Zasadniczą Szkołą Zawodową. Inne grupy pracowały przy zasypywaniu nowego rurociągu wodnego i budowie chodników na ul. Młwskiej. Wiele prac wykonano także w Bolkowie. Ułożono chodnik przy Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Sileña”, wykopano ponad pół kilometra rowów odwadniających przy ul. Wolbromskiej oraz ustawiono nowe ogrodzenia przy ul. Sienkiewicza.

LEGNICA

Prawie osiem tysięcy mieszkańców wsi legnickiej, w tym dwa i pół tysiąca na wsi, realizowało ogólnopartyjny czyn społeczny. We wszystkich miejscach pracy zachęcano do udziału w tym wielkim przedsięwzięciu. Wzorem organizacji i wzorową realizacją transparenty podkreślające wartość społecznej pracy na rzecz miasta, miejsca pracy i zamieszkania. Do pracy przystąpił również oficerowie i żołnierze ludowego Wojska Polskiego i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Uporządkowano liczne skwery i zieleńce. Zasadzono na nich różę. Odnowiono i zainstalowano urządzenia w ogródkach jordanowskich, porządkowano i budowano boiska sportowe, upiększając otoczenia zakładów pracy. Mieszkańcy wsi remontowali i budowali drogi, wiaty na przystankach autobusowych, czyścili zbiorniki przeciwpożarowe, porządkowali boiska i place zabaw dla dzieci.

Legnica otrzymała między innymi w tym dniu ładne asfaltowe boisko do piłki ręcznej przy Domu Kultury „Hutnik”, które wykonywali wspólnie pracownicy Huty Miedzi i „Legmetu”. Przy budowie tego obiektu pracowali sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Zygmunt Bartosik. Przy ul. Jagiellońskiej oddano do użytku wielki skwer. Legniccy kolejarze wykonali asfaltowe boisko przy ul. Marchlewskiego. Uporządkowano ulicę Pocztową i Piastowską. Wiele prac wykonano w lasku złotoryjskim, nad Kaczawą oraz na terenach wokół stadionu miejskiego. (sig)

LUBIN

W niedzielę pracowało prawie sześć tysięcy członków i kandydatów PZPR. Największe rozmach miały prace w samym mieście. Do budowy odcinka ul. Bema o długości prawie 1000 metrów oraz zagospodarowania otoczenia tej części miasta przystąpiło ponad 900 towarzyszy z przedsiębiorstw przemysłowych, zakładów usługowych, biur i instytucji. Pracowali tam między innymi grupy towarzyszy z PBKRM, PBMPK, ZG „Lubin”, pracownicy rad narodowych, handlowcy, milicjanci, pracownicy służby zdrowia.

150 towarzyszy z Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM pracowało przy uzbrajaniu terenów na osiedlu Polnym, a członkowie i kandydaci partii z Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego porządkowali okolice sztucznego lodowiska. Pracownicy PBKRM ustawili 11 nowych wiat na przystankach MPK.

Pracownicy służby zdrowia, lekarze, dentyści i pielęgniarki, wyjechali do okolicznych PGR-ów. Odwiedzili między innymi Orsk, Gawrony Małe i Górzyn. 230 osób przebadano i udzielono im cennych porad. 100 osobom zrobiono zdjęcia rentgenowskie. Stomatolodzy wykonali 125 badań. Okuliści przebadali 83 osoby. 103 osobom wykonano analizy krwi.

W kopalni „Rudna” 70 górników głęboko w niedzielę szyby R-1 i R-2 oraz wykonywało fachowe prace na poziomie — 1000. W Zakładach Górniczych „Polkowice” uczestnicy czynu pracowali przy budowie 40-metrowej przecznicy torowisk do rozładunku materiałów na oddziale G-14. Członkowie partii z Zakładu Transportu KGHM układali torowiska w budowanej składnicy kruszywa przeznaczonych dla potrzeb budownictwa. W Zakładach Górniczych „Lubin” pracowano między innymi przy budowie górniczej stółki na oddziale G-7.

WOŁÓW

Najważniejsze prace koncentrowały się przy porządkowaniu i zagospodarowaniu parku, skwerów i ulic.

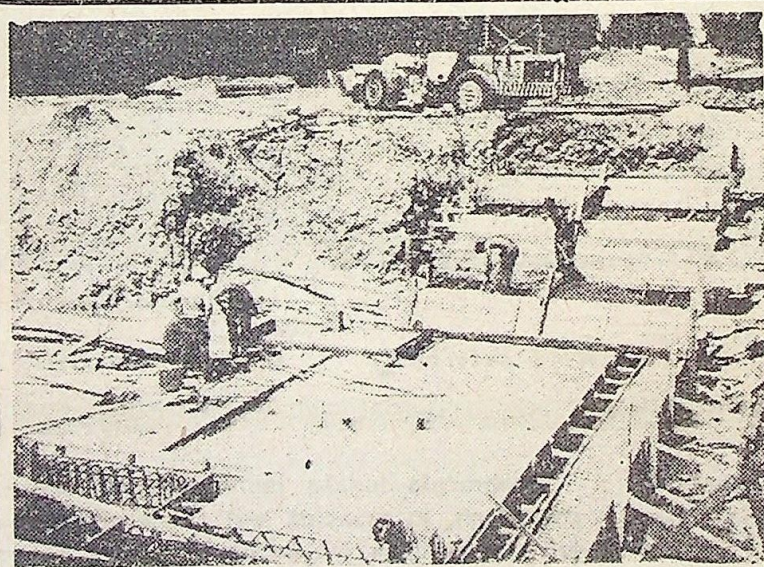
W miejscowych zakładach pracy prowadzono porządki w pomieszczeniach socjalnych. W Lubiu ułożono chodnik o długości 320 metrów. W gminach powiatu wołowskiego wyremontowano drogi o łącznej długości 15 kilometrów.

ZŁOTORYJA

Prawie trzy tysiące członków partii stanęło w całym powiecie do partyjnego czynu. Aktyw partyjny pracował przy zagospodarowaniu i porządkowaniu terenu dworca PKS. Członkowie partii z Prezydium PRN pracowali przy niwelowaniu terenu pod budowę przedszkola przy ul. Wojska Polskiego. Członkowie organizacji partyjnej ZG „Lena” zbudowali przejście z ul. Górniczej do otwartego w bieżącym roku ośrodka sportów wodnych.

Szkole Podstawowej w Wojcieszowie Górnym przybyło w ubiegłą niedzielę boisko sportowe. Towarzysze z Wojcieszowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego wyprodukowali ponadto w ramach czynu partyjnego 500 ton grysów, który wykorzystano przy remoncie dróg i boisk. 400 ton grysów wyprodukowali i dostarczyli pracującym towarzysze ze Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych.

W Chojnowie urządzono w parku miejskim tor saneczkowy. Zbudowano plac do gry w szachy. Przy ul. Goliśzańskej założono 13 lamp rtęciowych. Na wsiach powiatu złotoryjskiego pracowano przy budowie dróg. Członkowie partii z Tuczarni Przemysłowej w Rokitzkach zbudowali piękny ogródek jordanowski.



Warszawa. Przestrzeń między mostem Śląsko-Dąbrowskim, a Cytadłą. Jedenastu górników z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni Rud Miedzi w Lubinie buduje cztery podziemne przejścia dla pieszych pod Wisłastradą. Tempo prac i ich organizacja zwracają uwagę przechodzących warszawiaków. Ich praca to dobra propaganda zdolności i możliwości miedzianego zagłębia.



Redaguje kolegium w składzie: Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska.

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-370, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamodawcy nie zamówionych reklam nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

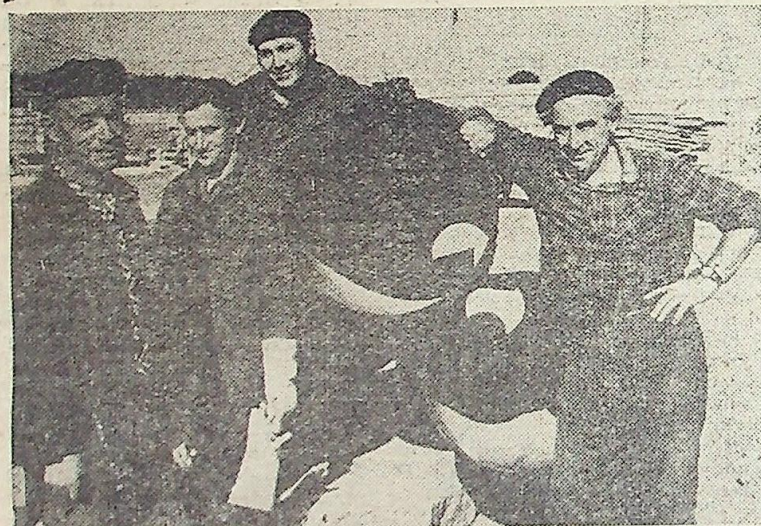
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych w miastach zamawiają wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.



Najmłodszy... i najlepszy z KBO. Od góry od lewej: Jan Mosca, Paweł Jakowicki, Tadeusz Rakuz, Czesław Korman, Zbigniew Kwaśnik, Władysław Jaszowski, Kazimierz Domin, Jan Bartosik, Mieczysław Sywak oraz Ryszard Bień.

KIEDYŚ ŚPIEWANO O NICH PIOSENKI



Brygada z „Hydrobudowy 7” dobrze pracuje... i świetnie czuje się przed obiektywem.



W przededniu święta – rodzinne zdjęcie brygady DPBP: Jan Ardeli, Jan Bodo, Zdzisław Ardeli, Janusz Bonk, Jerzy Dudczak, Marian Dąbrowski, Marek Gątkowski, Piotr Holowaty, Michał Korman, Lesław Łaskowski, Józef Nadbrzeźny, Adam Pawlicki, Andrzej Rychtarczyk, Franciszek Stroka, Mieczysław Tytman oraz Adam Więczkowski. Zdjęcia: Tadeusz Matkowski.

ICH święto obchodziliśmy kilka dni temu. Dzień Budowlanego. Święto tych, którzy wznoszą domy, szkoły i zakłady pracy. Nie zawsze potrafimy docenić trud pracy murarza czy zbrojarza. Przywykliśmy do codziennego widoku: żurawie, rozkopane place, warkot betoniarek, stopy prefabryk, kurz wzbijany przez ciężarówkę.

Odwiedziliśmy największe przedsiębiorstwa budowlane zagłębia miedziowego. Wskazano nam przodujące w pracy brygady. Rozmawialiśmy z najlepszymi...

Niespełna rok temu nie dało się tu odczuć ogromu budowy. Ludzie grzebali się w ziemi. Przy wykopach, fundamentach. Obecnie stoją już najważniejsze obiekty. Kopalnia „Rudna” w budowie. Wśród kilkunastu kooperujących przedsiębiorstw, lwia część pracy przypadła DPBP. Jego brygady pracują na wszystkich odcinkach budowy. Grupę ciesielsko-betoniarzów Jana Bodo zastaliśmy przy zbrojeniu rzepia młynowni na wydziale flotacji. Siedemnastu cieśli, zbrojarzy i betoniarzy. Byli budowniczowie Turoszowa, Lubina i Polkowic. Większość z nich ukończyła kursy, uzyskała dyplomy mistrzowskie. Mówią w przedsiębiorstwie, że ta brygada to szkoła mistrzów. Brygadziści i kierownicy odcinków robót. Świadczą też o tym nagrody i wyróżnienia. We współzawodnictwie brygada zajmuje czołowe miejsca — poniżej drugiego jeszcze nie zeszła. Jest to, i słusznie — powód do dumy. Tym bardziej, że młodzi, po szkole, a jest ich w brygadzie czterech — starają się dorównać bardziej doświadczonym.

Marian Dąbrowski: — Zanim zostałem cieślą, przez kilka lat pracowałem jako górnik na Górnym Śląsku. Teraz mam za sobą budowę Lubina i Polkowic. W macierzystym zakładzie zdobyłem dyplom mistrzowski. Od przedsiębiorstwa otrzymałem mieszkanie. Założyłem rodzinę. Starszy syn również wybiera się w moje ślady...

Jan Bodo, brygadziści. Z zawodu stolarz. Dwanaście lat pracy w przedsiębiorstwie. Tytuł mistrzowski od trzech. Za wzorową pracę odznaczony złotą odznaką XXV-lecia i Brązową Odznaką Brygady Pracy Socjalistycznej...

Najważniejszym zadaniem, jakim nas tu obarczone jest doprowadzenie wody do „Rudnej” z Głogowa. Właściwie to mamy na głowie całą gospodarkę wodną. Wszystkie te pompy, zbiorniki i rurociągi. Bez tego nie zrobiłoby się tutaj wiele. I choć czas nagli, robota musi być zrobiona solidnie. Duża w tym zasługa brygad monterskich „Hydrobudowy 7”. Na „Rudnej” pracują trzy. Ta przoduje...

Stoimy nad głębokim wykopem. Przed nami fundamenty kolejnego obiektu kopalni. W dole czterech ludzi pracuje przy spawaniu pokaznego rurociągu. Aby nie zamykać drogi dojazdowej na terenie „Rudnej”, odcinki grubych rur łączą w wygrzebanym tunelu...

Józef Ciupak (obsługuje dźwig), Czesław Łuczak, Gabriel Maciejko,

ŁUDZIE I KONKRET

Zenon Skucha oraz Antoni Waszkiewicz. Najlepsza brygada monterska „Hydrobudowy 7” w „Rudnej” w stałym składzie pracują od pięciu lat. Są cenieni przez zakład. Nic dziwnego — powierza się im najważniejsze zadania. Wywiązują się z nich znakomicie.

Zenon Skucha, brygadziści. Od osiemnastu lat pracuje w „Hydrobudowie”. Od trzydziestu — w swoim zawodzie. Specjalista od montażu pomp. Za sobą ma Turoszów, zapórę w Przeczycach, elektrownię wodną w Gorzupi. Oczywiście, wszystkie kopalnie zagłębia.

Antoni Waszkiewicz, spawacz od sześciu lat. Poprzednio pracownik GS-u. Do pracy w obecnym przedsiębiorstwie trafił zupełnie przypadkowo. Po prostu pasował mu dojazd. Polubił tę pracę: „Ciągłe w delegacjach. Coraz to inne budowy. Ale chyba nie zamienięm jej...” Nie przeszkadza. Rury leżą, a robotę trzeba kończyć. Budowa czeka.

— Wspaniały facet. Wymagający. Ale taki musi być. Odpowiada za nas i za to, co robimy. — Tak mówi w brygadzie o Pawle Jakowickim. Ma dopiero 23 lata. Mistrz w zawodzie budowlanym. Sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej. Nietypowa ta jego brygada. Jedyna w KBO o tak niskiej średniej wieku. Najmłodszy mają po siedemnaście lat. — „Mieliliśmy trochę kłopotu z ulokowaniem młodych, kończących przyzakładową szkołę — mówi dyrektor KBO. — Postanowiliśmy zrobić młodzieżową brygadę. Niech mi pan wierzy, że daję im takie zadania, które bałbym się zlecić innym. Jakowicki potrafił tych ludzi zatrzymać. Zainteresować pracą. Pomógł w aklimatyzacji. A to trudne zadanie. Proszę zobaczyć, gdzie pracują.

Rzeczywiście. Fundamenty przyszłego „Miastoprojektu” stoją w wodzie. Dziewięciu młodych ludzi uwiłaja się przy ciesielskiej robocie. Teraz jest jeszcze znośnie. Ale co będzie w zimie? Podziwiam tych chłopców. Aż pięciu z nich to „nowi” w zawodzie. Niedawno ukończyli szkołę budowlaną. Pełną wydajność osiągają nawet ci najmłodszy. Dyrektor przyznaje, że wykonują prace naicieższe. Przygotowują obiekty do „stanu zerowego” — fundamenty, chodniki, drogi.

Nie dużo zostało im jeszcze tej roboty. Cała brygada pójdzie niedługo „do woja”. Ale co oni będą później robili? „Przecież tu wrócą. Do swojej brygady!”

KIEDYŚ śpiewano o nich piosenki. O kielniach, o ceglach w murarskiej dłoni. Kielnie już dawno zastąpiono czym innym... Pozostał zwyczajny, niezbędny dla nas zawód. Zostali ambitni ludzie...

JERZY K. WITECKI

TRUDNA SZTUKA OPISANIA

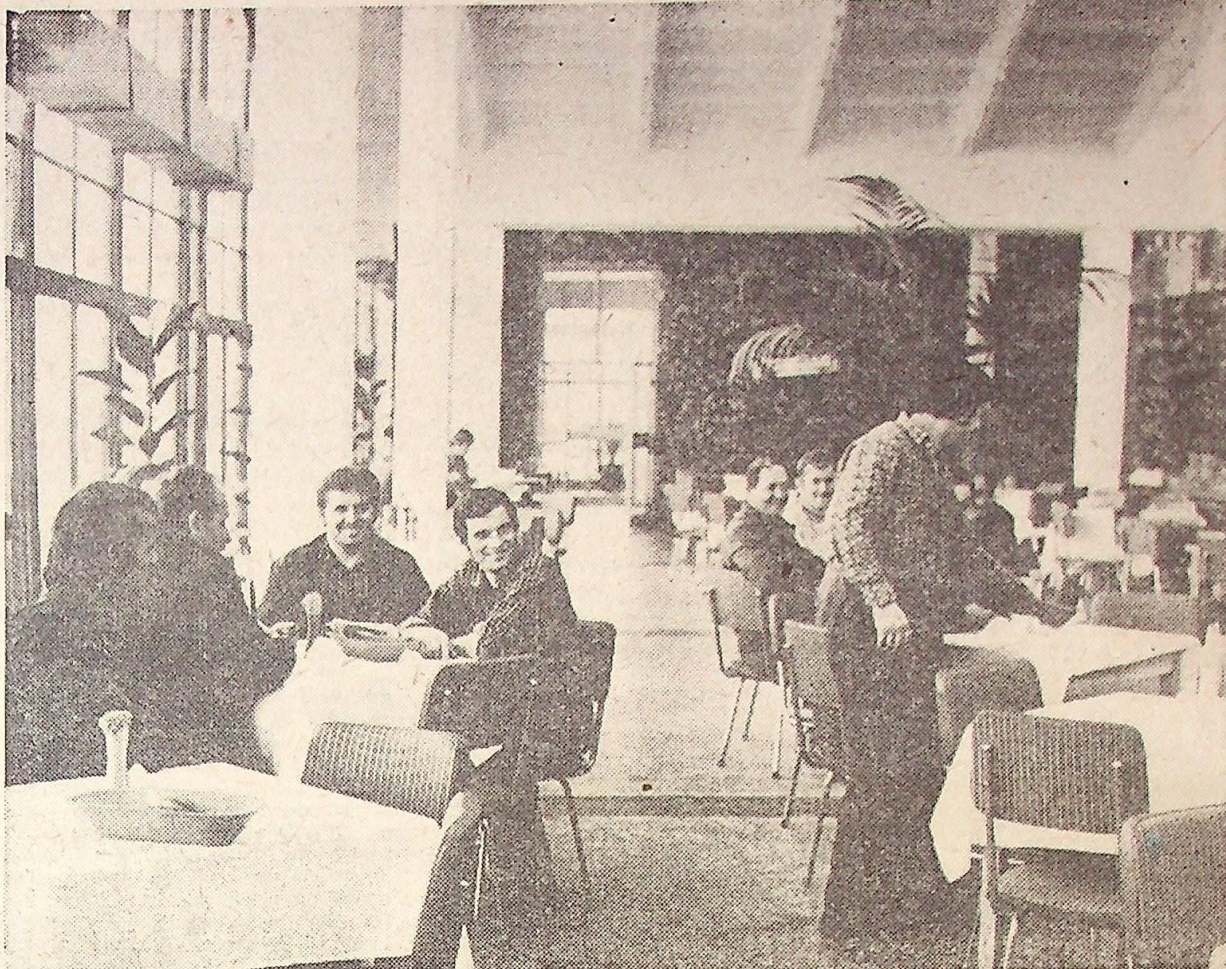
STANISŁAW PELCZAR

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

GDZIE ich nie spotkasz? Jeśli poczną wymieniać miejsca swojej pracy oraz zadania, które wykonują, to w łowie twojej narodzi się obraz przegromionego przedsiębiorstwa o wszechstronnych możliwościach. To będzie obraz prawdziwy, ale tylko w części dotyczącej możliwości. O wielkości tego zakładu nie decyduje bowiem ilość zatrudnionych w nim ludzi, ale ich ambicje, które sięgają znacznie dalej, niż ambicje innych.

Zakład Remontowo-Montażowy KGHM w Lubinie. Pracują w nim ludzie o różnych specjalnościach. Załoga liczy ponad tysiąc osób. Można więc wymieniać murarzy, stolarzy, ślusarzy, ale znacznie szybciej określić specjalność pracujących w ZREM-ie ludzi, jeśli powiem, że są to specjaliści od robót, których nie chcą robić inni. Oni są lekarstwem na znaną u nas chorobę, która się zwykło nazywać brakiem mocy przerobowej.

Przedsiębiorstwom budowlanym najczęściej brakuje już mocy przerobowej wtedy, kiedy mowa o zadaniach trudnych. Budują więc zremowce ośrodki wypoczynkowe dla pracowników kombinatu w Kołobrzegu i w Ślawie Śląskiej. Budowali domki na osiedlu D. Zbroją tereny na osiedlu Polnym w Lubinie. Na osiedlu D wybudowali piękną i nowoczesną stolówkę pracowniczą. Pracują również przy inwestycjach w służbie zdrowia. Oddział reanimacyjny, oddział chirurgii urazowej, pawilon rentgenowski dla oddziału chorób zawodowych. Pracują przy budowie ośrodka wypoczynkowego na Zalewie Małomickim. Wykonują wielkie roboty remontowe dla zakładów



Z efektownej stolówki zbudowanej przez ZREM korzystają pracownicy wszystkich zakładów KGHM. Na zdjęciu: Górniczy ZG „Lubin”.

przemysłu miedziowego. Mają pod swoją pieczę wielki potencjał urządzeń i obiektów. Pracują w hutach i kopalniach. Zabezpieczają urządzenia przed korozją, remontują piece, kotły w elektrowniach.

W Nowym Kościele koło Złotoryi pracuje ich oddział konstrukcji i prefabrykacji. Kiedy przejmowali te wytwórnie konstrukcji stalowych od poprzedniego dysponenta wydolność jej wynosiła 800 ton konstrukcji rocznie. Już w rok później, w 1972, robili 2500 ton. Przez dziewięć miesięcy tego roku wykonali 3000 ton. Przystąpili w Nowym Kościele do budowy hali, która stanie się zakładem wielkiej wytwórni konstrukcji stalowych.

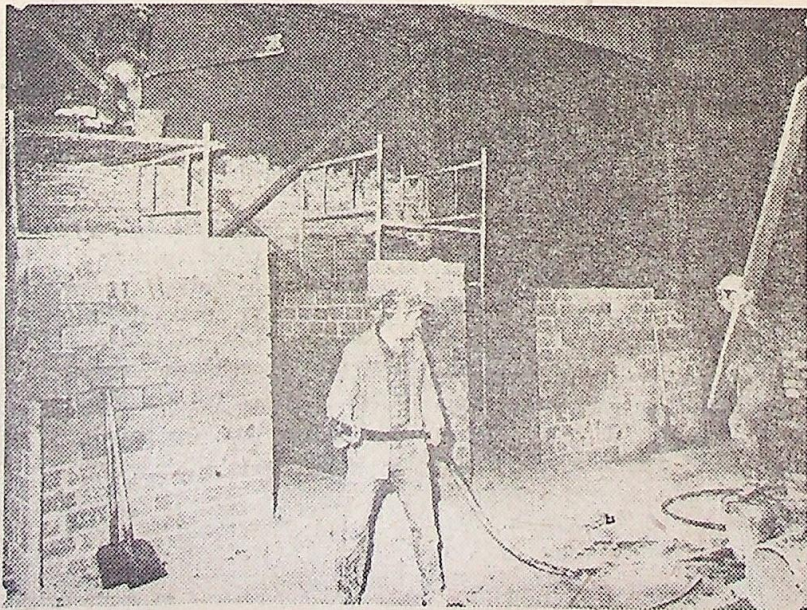
Można wymienić całe kolumny liczb. Bada one krocząc przez naszą wyobraźnię w równych czworokątach: ósemkach tworząc ciąg abstrakcyjny zapis ludzkiej pracy. Aby nadać mu prawdziwy charakter trzeba ludzkich twarzy. Tych, którzy każdy wysiłek zna w detalach. Potrafią go podzielić na najdrobniejsze szczegóły. Potrafią tonąć w ilości zawartych w tych tonach nitów i kształtek.

Mieczysław Tokarek — brygadista brygady młodzieżowej wykonawstwa konstrukcji stalowych w oddziale Nowy Kościół. Marek Pala — brygadista najlepszej brygady w oddziale antykorozyjnym. Kazimierz Rak — jeden z najlepszych cieśli w oddziale budowlanym. Brygada przez niego kierowana jest najlepsza w zakładzie. Józef Binkowski, Stanisław Mróz, Stanisław Andrzejczak. Dzięki takim jak oni można podejmować trudne zadania. Choćby takie jak budowa dyspozytorni w zakładzie przeróbki w Polkowicach. Wykonują poważną inwestycję w pracującym na normalnych obrotach zakładzie. Mają zdążyć do 1 listopada. Sami przysięgli ten termin jako realny. Teraz, mimo trudności, które jak zawsze piętrzą się w każdej ambitnej robocie, nikt z nich nie mówi o przesunięciu terminu na czas późniejszy. Każdy podkreśla: 1 listopada przwieżdżają finisz fachurowi montować urządzenia. Wszystko ma być gotowe.

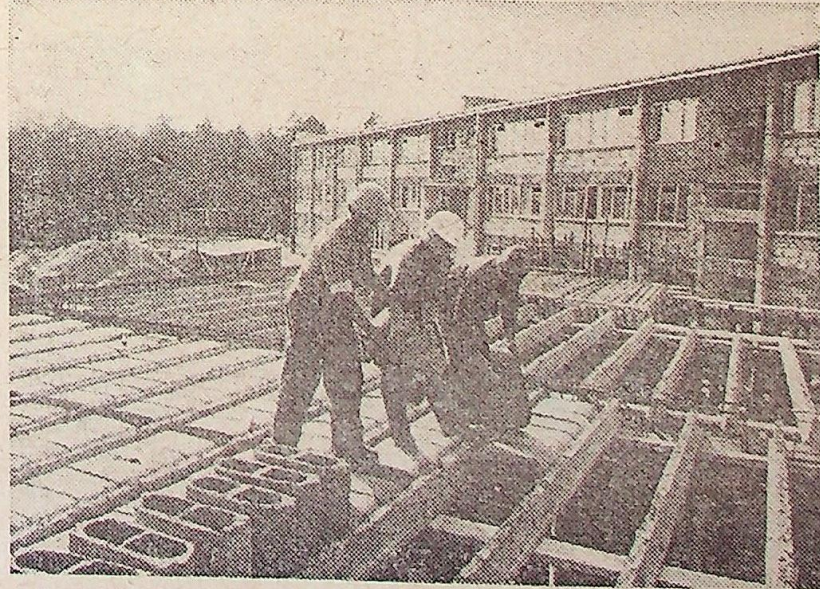
30 osób uwija się przy robocie. To szybkie tempo można żartobliwie przynosić innej przyczynie. Otóż kierownikiem tej budowy jest były mistrz Europy w

biegu na 400 metrów, inżynier Stanisław Grędziński. Pracuje przy dyspozytorni 30 osób. Mistrz — Zdzisław Miśkiewicz, Marian Ferenc, Lucjan Lerka, Jan Sachno, Leszek Kędzior, Stanisław Andrzejczak, Alfred Dulski... Nie ma czasu na rozmowy przy takiej robocie.

ZAKŁAD powstał dwa lata temu, w lipcu 1971 roku. Już dzisiaj mają wiele powodów do dumy. Ich umiejętności największa, ta, którą zdążyłem poznać w czasie rozmów z dyrektorem Edmundem Halamskim, zastępcą głównego inżyniera do spraw produkcji, Wiesławem Gintowtem, i przewodniczącym rady robotniczej, Andrzejem Bozkiem, jest jedna: śmiało pokonywanie przeszkód i trudności przy realizowaniu zadań. I jeszcze jedno: rzetelność oraz ambicja. Stąd te wyniki, stąd nowe rozwiązania techniczne. Zaczęli swoją zremowską pracę w roku 1971. Przez dwa lata zrobili dużo. Ich robota jest tym cenniejsza, że jej efekty znaczą bardzo często poprawę warunków pracy ludzi polskiej miedzi. W Legnicy, Lubinie, Głogowie, Bolesławcu, Złotoryi...



Przy budowie dyspozytorni w ZPM ZG „Polkowice”. Jedno jest dla nich jasne: muszą zdążyć z robotą do 1 listopada.



Ślawia Śląska. Powstaje tu luksusowy ośrodek wypoczynkowy nad uroczym jeziorem. Przy układaniu stropu nad stolówką, pracownicy ZREM-u. Od lewej: Alojzy Świątek, Władysław Fulawka, Jan Cieśla.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

„Pomyłka”

W związku z artykułem pt. „Pomyłka”, który został opublikowany w nr 35 „Konkretów” — Departament Opieki Zdrowotnej i Rehabilitacji informuje, że całość dokumentacji w sprawie ob. Franciszki Nowaczuk znajduje się w Sądzie Wojewódzkim w Zielonej Górze.

Po zakończeniu sprawy w Sądzie Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN w Zielonej Górze poinformuje redakcję i ministerstwo o zajętym stanowisku. Niezależnie od wyników orzeczenia sądu, Wojewódzki Wydział Zdrowia zorganizuje naradę z personelem szpitala w Głogowie dla omówienia przedmiotowej sprawy.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej
Warszawa
lek. K. Karpińska
naczelnik wydziału

„Pomyłka”

W związku z artykułem pt. „Pomyłka” dotyczącym ob. Franciszki Nowaczuk przedstawiam uprzejmie, że jak wynikało z badania przeze mnie w maju br. ak sprawy II C 159/72 na skutek skargi powódki z dnia 7. V. 1973 r. — przyczyną zwłoki było nienadsyłanie przez Klinikę Neurologiczną Akademii Medycznej we Wrocławiu, mimo wezwania sądu z dnia 13 XII. 1972 r. i parokrotnych monitów, historii choroby, koniecznej do opracowania opinii.

Obecnie Zakład Medycyny Sądowej we Wrocławiu mimo zalecenia mu pismem z dnia 22. V. 1973 r. opracowania odpowiedniej opinii, jeszcze jej nie nadał, wobec czego poleciłem przewodniczącemu II Wydziału Cywilnego wystanie monitu (wykonano 19. IX. 1973 r.) oraz przyjęcie tej sprawy w zakresie szybkości postępowania pod bezpośredni nadzór.

Niezależnie od tego sam będę czuwał nad tym, by postępowanie dalsze toczyło się bez nieuzasadnionej zwłoki.

Prezes Sądu
Wojewódzkiego
w Zielonej Górze
mgr Edmund Talarczyk
wiceprezes

„Gdy zepsuje się karetka”

W związku z artykułem pt. „Gdy zepsuje się karetka” opublikowanym w numerze 34 „Konkretów” — Dyrekcja Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego we Wrocławiu wyjaśnia, że jest dokładnie zorientowana o stanie zaplecza technicznego w Placówce Terenowej Transportu Sanitarnego w Lubinie.

Informujemy, że w chwili obecnej jest opracowywana dokumentacja techniczna na budowę nowego zaplecza garażowo-warsztatowego, a rozpoczęcie budowy przewiduje się w roku 1975.

Sprawę dodatkowego etatu mechanika dyrekcja WKTS rozstrzygnie w styczniu 1974 roku.

Dyrektor
mgr inż.
Tadeusz Paślawski

Wszystko nudów... ? (II)

PRAWO I OBYCZAJE

SIEDEMNASCIE...
dziewiętnaście...
dwadzieścia jeden...
dwadzieścia pięć
lat... Zachowują się
różnie. Czasem okazują skru-
chę. Czasem ją tylko udają.
Niekórzy z cwaniackim, iro-
nicznym uśmiechem patrz-
na na swoje ofiary. Z kamienną
twarzą wysłuchują werdyktu.
Rok... trzy... pięć.

Statystycznie jest lepiej. Do 1969 roku włącznie Legnica przodowała w przestępczej statystyce. Z roku na rok zaczęła następować poprawa. W ciągu ośmiu miesięcy tego roku stwierdzono 1216 przestępstw — o dwieście mniej, niż w takim samym okresie 1972 roku. Jak uważa prokurator powiatowy w Legnicy mgr Józef Bzdęga — ten spadek przestępczości łączy się ze zmianą nastrojów społecznych. Wzrosła stopa życiowa. Własne plany ludzie coraz częściej łączą z perspektywami ekonomicznymi kraju. Tym samym szanuje się pracę, szanuje też mienie społeczne: w porównywanym okresie zanotowano o 44 zagarnięcia mienia społecznego mniej. Bez wątpienia do poprawy stanu bezpieczeństwa w Legnicy i powiecie przyczyniła się także aktywność organów MO — liczne patrole niemal całkowicie zlikwidowały chuligaństwo. Nie bez wpływu na przestępczość było także orzecznictwo sądu, który uważnie śledzi miejscową sytuację. Szybkie ujawnienie przestępstwa, osądzenie, wymierzenie kary adekwatnej do stopnia zagrożenia niejednokrotnie działa jak zimny prysznic. I to nie tylko na już skazanych, ale i na tych, którzy chcieliby wzorować się na nich.

Sojusznikiem organów ścigania i sprawiedliwości w walce z przestępczością jest także społeczeństwo, które coraz częściej zdaje sobie sprawę, że nie można kryć zła. Nic więc dziwnego, że stan bezpieczeństwa w Legnicy poprawia się z roku na rok...

A jednak, mimo wszystko, nie ma specjalnego powodu do radości. Nadal bowiem plagą Legnicy, i to nasilającą się z roku na rok, są raboj.

Niedawno ujęto sześciuosobową grupę przestępców. Najmłodszy ma szesnaście, najstarszy dziewiętnaście lat. Przyznali się do 156 (!) napadów rabunkowych dokonanych w przeciągu jednego roku. Ale nie to było dla organów ścigania najbardziej zaskakujące. W toku śledztwa okazało się, że w prawie czterdziestu przypadkach fakt napadu nie został przez pokrzywdzonych zgłoszony. Dlaczego? Ofiarami byli ludzie nietrzeźwi. Najprawdopodobniej więc nie bardzo zdawali sobie sprawę, co się z nimi dzieje. Najprawdopodobniej nie potrafili powiedzieć co im właściwie zabrano. Nie potrafili opisać wyglądu napastników... Zresztą prawie we wszystkich przypadkach jest właśnie tak samo. Późna pora. Opustoszałe ulice, nietrzeźwy, samotny przechodzień. Jakże łatwo dać sobie z nim radę. Obezwładnić. Przeszukać kieszenie i uciec. Zanim oprzytomnieje, wytrzeźwieje, sprawcy są daleko...

Ale są i inne napady. Zabraknie kilku złotych. Okazją do ich zdobycia jest wtedy dziecko wystawione przez matkę do sklepu. Zastępują mu drogę. Daj na kino! Daj na piwo! Zagroź. Jak nie dasz, to popamiętasz. Zastraszony małeć oddaje wszystko co ma. Dwa złote, pięć, dziesięć. Bez względu na sumę kwalifikacja prawna jest taka sama. Napad rabunkowy...

W centrum miasta jest zakład wychowawczy. Wychowankowie zakładu nie mają trudności w nawi-

zywaniu kontaktów z legnicką młodzieżą. Demoralizujące to kontakty. Konczą się włamaniami do kiosków, sklepów, kradzieżami.

Napady, włamania, kradzieże. W Legnicy już się wie, i bardzo smutna to wiedza, że sprawców trzeba szukać wśród młodzieży. Że właśnie głównie spośród niej rekrutują się przestępcy...

Najczęściej pochodzą z rodzin rozbitych, gdzie matka i ojciec wygrywają swoje sprawy poprzez dziecko. Gdzie troska o jego los ogranicza się do alimentów. Gdzie staje się ono kulą u nogi, niepotrzebnym ciężarem „na nowej drodze życia” matki czy ojca.

Pochodzą z rodzin zdemoralizowanych — gdzie od najmłodszych lat uczą się kradzieży, oszukiwania. Więzienie traktować jako normalny etap życia. Pracę — jako zajęcie dla głupich...

Ponadto dziewięćdziesiąt procent przestępców wywodzi się ze środowiska miejskiego. Niespełna dziesięć, to ludzie ze wsi. Dysproporcja rzuca się w oczy... Na wsi młody

człowiek nie ma czasu na „objanie się”. Pracuje od rana do wieczora. Przez cały dzień jest pod kontrolą i obserwacją — rodziców, rodziny, sąsiadów. Wszyscy go znają — musi liczyć się z opinią. W mieście czasu wolnego jest dużo więcej. W mieście wystarczy przejść na drugą ulicę, aby uciec spod kurteli rodziny, sąsiadów. Zniknąć w tłumie...

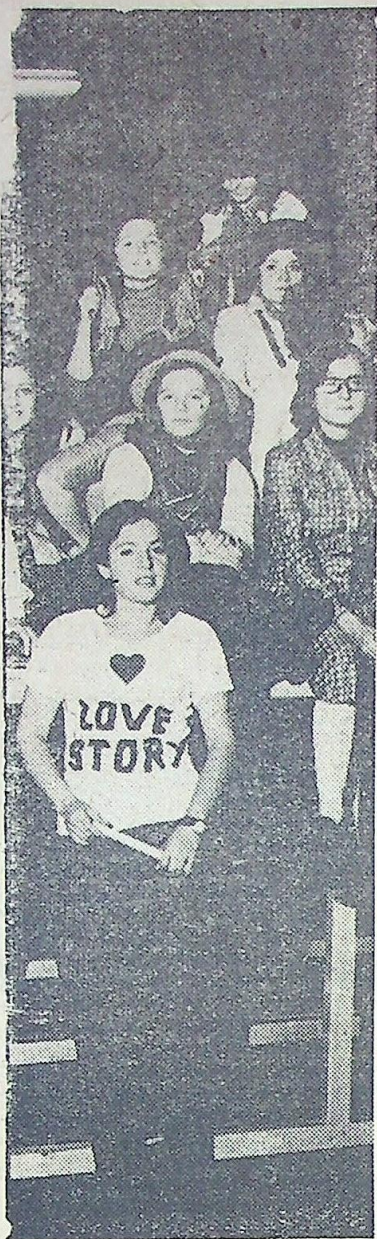
„Urodzeni w niedzielę”. Nie wychowała ich rodzina, nie wychowała szkoła. Nie uczą się, nie pracują. Od lat na ich temat toczą się dyskusje. Próbuje się do nich docierać, perswadować, tłumaczyć, przekonywać. Niewiele to jednak daje. Final jest zawsze taki sam. Dramatyczny i smutny, ale jedyny. Dwudziestolatki, „urodzeni w niedzielę” zajmują miejsca na ławach dla oskarżonych. Zamykają się za nimi na długie miesiące i lata więzienne bramy...



MARIA SAMBORSKA



Najczęściej ofiarami napadów i kradzieży są ludzie nietrzeźwi.
Fot. Tadeusz Matkowski



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

KIEDY mały Jacuś ze szczególnym upodobaniem obgryza paznokcie – kto by się nim szczególnie przejmował, a tym bardziej zasięgał porady lekarza, nie wiedząc, że to objaw nadmiernej pobudliwości i nerwowości dziecka. Gdyby jednak zwrócić baczniejszą uwagę, okazałoby się, że w obgryzaniu paznokci wyladowują się silne wrażenia. Takie reakcje zaczynają się pomiędzy 4. a 8 rokiem życia i dotyczą ok. 10 proc. dzieci. Podobnie jakanie lub zacinanie, na które cierpi 3 proc. dzieci. Wady wymowy łączą się niekiedy z tikami twarzy lub, rzadziej,

całego ciała. Wszystkie te dolegliwości potęgują się z reguły w obecności osób trzecich – zwłaszcza tych, na opinii których młodemu człowiekowi zależy. Chłopcy dłubią w nosie, dziewczęta stają w piasach, w chwilach kiedy oddałyby wszystko, żeby się nie czerwieniły.

Są to niektóre objawy nerwicy – nerwicy oczekiwania, lub ogólniejszego stanu psychoneurotycznego.

Nerwicowa młodzież starsza natomiast, to przeważnie ci najbardziej niezdolni, część tych, którzy zagląda do kieliszka, niemal wszyscy doszli i niedoszli samobójcy. To także ci nadmiernie nieśmiali i ci agresywni. A wszystkich ich łączy lepiej lub gorzej maskowane poczucie niższości. Jak do tego doszło, dlaczego?

Mechanizm powstawania tego schorzenia jest skomplikowany i u każdego przebiega inaczej. W rezultacie działania niekorzystnego bodźca psychicznego dochodzi, najogólniej mówiąc, do fałszywego wyobrażenia sobie świata już we wczesnym dzieciństwie i swego miejsca w tej rzeczywistości.

RODZINA A RÓWIEŚNICY

Rodzice stanowią pierwszy społeczny świat dziecka i dlatego u podłoża późniejszych nieprzystosowań i nerwic leży konflikt z rodzicami.

Jak uczy doświadczenie, nie można dziecka zatrzymać wyłącznie w grupie rodzinnej. Od pierwszych lat życia szuka ono kontaktów z innymi dziećmi, z którymi uczy się współżycia na równej płaszczyźnie, co nie jest możliwe w stosunkach z rodzicami. Ludzie izolowani od rówieśników jako dzieci zachowują często w późniejszym wieku nierównoprawne stosunki z innymi ludźmi – są zawsze nad kimś, lub komuś ulegają.

Gdy widzi się dziecko zbyt mało związane z rodzicami, można podejrzewać, że stosunki nie układały się tam prawidłowo, a despotyzm przeważał nad uczuciami.

ZABAWA – BRAMĄ W ŻYCIE

Niektórym, zwłaszcza tym, którzy nie mieli własnego dobrego dzieci-

stwa, wydaje się to nieprawdopodobne lub niepoważne, ale tak jest i innej turlki nie ma. Wejście do grupy zabawowej jest pierwszym krokiem do uniezależnienia się, a zabawa dzięki traktowaniu rzeczywistości „na niby” jest najlepszym „poligonem doświadczalnym” zachowania w przyszłym życiu na serio. W zabawie jest się raz na górze, raz na dole, co uczy przystosowywania się do zmian. Jest się mniej despotycznym wobec ludzi stojących niżej w hierarchii społecznej i mniej uległym wobec „wyższych” od siebie – bo cechy te zawsze idą w parze.

Grupa zabawowa to także jedyne miejsce nawiązania pierwszych kontaktów o pewnym posmaku erotycznym. Wobec braku kontaktów z rówieśnikami, uczucia zamknięte w kręgu rodzinnym łatwo ulegają ambivalentnemu rozszczepieniu (kocham i nienawidzę), co jest poważnym czynnikiem nerwicorodnym. Ci, którzy nie przeszli przez pierwsze naturalne doświadczenia z rówieśnikami w najwcześniejszym okresie życia, są jako dorośli zbyt nieśmiali lub zbyt brutalni w stosunku do swoich partnerów

KATASTROFA

Gdy między rodzicami dochodzi do konfliktu, starają się oni ukryć tę sytuację, nie zdając sobie na ogół sprawy, że zdolność wyczuwania ich stanu psychicznego posiada już niemowlę.

Odczuwa ono niepokój matki i reaguje własnym niepokojem. Sądzi się, że ta naturalna zdolność rezonansu uczuciowego maleje z wiekiem, jednak nie zanika. Dziecko i młody człowiek z łatwością wyczuwa atmosferę tajonej wrogości w domu i jeśli nawet nie wie jeszcze, o co idzie – a może właśnie dlatego – pozostaje w stałym poacie lekowym. Należy bowiem zdać sobie sprawę, że nazwiska dziecka w stosunku do rodziców leży głęboko w dole, że są oni dla niego bez przesady wielcy i są tego całym światem. Czym jest więc otwarta wojna między nimi? Jak pisał znakomity humanista psychiatra – prof. Antoni Kepiński: „Świecie między rodzicami w oczach dziecka nabiera wymiarów katastroficznych i często jest dzieckiem odbierane ich pogodzie jest cieniem nieprawdziwym, a nie wyczerpanym. Gestem tym próbuje zażegnać kataklizm swego świata”.

W rodzinach zmierzających ku rozpadowi dziecko jest przez pewien czas spoiwem, albo jeszcze gorzej – jest przeciągane na którąś ze stron, placąc za to ciągłym napięciem przewyższającym jego odporność psychiczną. W wypadku rozwodu natomiast sedno zła nie leży wyłącznie w pogorszeniu się sytuacji materialnej dziecka i w powstaniu luki w nadzorze nad nim – jak to najczęściej bywa. Najgorsze jest to, że rozpada się pierwszy dla niego model życia społecznego, którym jest rodzina. W idealnym modelu matka kształtuje postawę uczuciową dziecka. Ojciec natomiast odgrywa zasadniczą rolę w kształtowaniu norm postępowania. Granie przez jedno z rodziców dwóch ról jednocześnie jest bardzo trudne.

OBCIĄŻENI

Rodzice przenoszą na dziecko własne urazy i własne ambicje. Mają pretensje za to, że jest podobne do tego, kogo się znienawidziło, lub za to, że nie jest podobne do kogoś, do kogo by chcieli. Pragną za wszelką cenę, by dziecko zrealizowało tę linię życiową, której im się nie udało zrealizować, nie biorąc pod uwagę potrzeb ani możliwości, deformując w ten sposób jego osobowość.

Uczucia dawniej skierowane na partnera przenosi się często na dziecko, co czynią najczęściej kobiety samotne, porzucone przez mężów lub żyjące z nimi tylko formalnie. Na dziecko spada wówczas nadmiar uczuć, ale i pretensji w rodzaju: „dla ciebie poświęciłam życie”. Wszystkie te doświadczenia rzutują na całe dalsze życie człowieka, przeszkadzają w działaniu, zakłócają stosunki z otoczeniem.

W przypadkach najostrejszych konfliktów z otoczeniem dochodzi nieraz do zamachu na własne życie. Znerwicowani młodzi ludzie trudniej wykorzystują możliwości rozwoju intelektualnego i uczuciowego. Dlatego medycyna powiększa systematycznie arsenal środków i ulepsza metody leczenia tych, którzy do stali się w ślepe zaułki i nie potrafią z niego wyjść. O tym, jak pomóc pacjentowi wyleczyć się – decyduje oczywiście lekarz, ale pomóc człowiekowi żyć – może tylko jego otoczenie.



To, co znajdzie się poniżej powinno mieć charakter uroczysty. Tym tekstem bowiem inauguruję stały kącik poświęcony muzyce młodzieżowej. Oddożę jednak uroczysty ton na inną okazję; dziś wstępne informacje natury ogólnej. Dlaczego właśnie muzyka nie-

konkretna? Ano, skoro może być muzyka niepoważna (Roman Waschko), to dlaczego nie miałaby być niekonkretna. Obydwa te kalambury oddają trafnie jedną z zasadniczych cech pop music – jej zmienność i (najczęściej) powierzchowność. Trudno więc – przy największym nawet zaangażowaniu – nie zachować pewnego dystansu.

Jak umyśliłem sobie ten kącik i jakim chciałem go widzieć? Będzie on zawierał, podobnie jak inne tego typu rubryki, aktualności krajowe i zagraniczne. Aby jednak nie było między tymi czytelnikami (mam nadzieję, że znajda się tacy) a mną nieporozumień, zastrzegam z góry, że informacje w rodzaju co najchętniej jada na śniadanie Paul McCartney – nie należy się spodziewać. Sporo miejsca chciałbym poświęcić prezentacji sylwetek twórców i wykonawców, relacjom z imprez, na których uda mi się być oraz odpowiedziom na listy.

Oczekuję waszych listów. Napiszcie, czy odpowiada wam taka koncepcja „Muzyki niekonkretnej”, jaką powy-

żej pokrótce przedstawiłem. Wasze listy będą mi wielce pomocne.

Ponieważ wokół zbliżającego się (25-28 km.) Jazz Jamboree krąży niepokojące i sprzeczne wieści, śpieszę wyjaśnić, że ostatecznie z zapowiadanych wcześniej sław swój przyjazd potwierdził: YOUNG JAZZ GIANTS (G. Burton J. L. Ponty, G. Duke, J. de Johnette), COMBO RONNIE SCOTA. Nie przyjadą natomiast: SARA VAUGHAN, grupa WEATHER REPORT (J. Zawinul, W. Shorter, M. Vitouš, A. Moreira, A. Mouzon), B.B. KING BLUES GROUP & ODETTA. Obok wymienionych sław wystąpi oczywiście orkiestra krajowa, w tym dwa zespoły warszawskie: BIG-BAND pod dyktando ZBIGNIEWA PIOTROW-SKIEGO oraz SAMI SWOI. Program JJ przewiduje oprócz koncertów całonocne jam sessions w Stodole i Klubie Medyka. Będzie więc czego słuchać.

Z Jazz Jamboree oblecą relację bogato ilustrowaną zdjęciami Marka Karewicza.

JAN MAZUR



Największa gwiazda dotychczasowych jamborees – Duke Ellington. Fot. Tomasz M. Sawicki

PROGRAM DLA PROGRAMU?

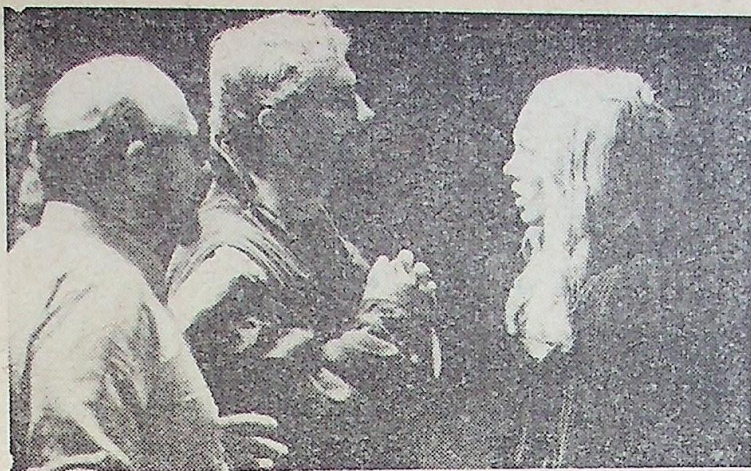
WYCHOWANIU młodego pokolenia poświęca się w Polsce coraz więcej uwagi. Podstawowe zadania określone zostały przez VII Plenum KC PZPR i kwietniową uchwałę sejmową. Opracowano, po konsultacji z 20 tysiącami ekspertów, program obejmujący cały kraj. Jego przystosowaniem do warunków terenowych zajmują się lokalne władze.

Sesji poświęconej tej tematyce, doczekała się również Legnica. Przysłuchiwalismy się z mieszanymi uczuciami obradom Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych. Przedłożono obszernie sprawozdanie i równie duży objętościowo program działania. Oba te elaboraty nie mogły nikogo zadowolić. Dali temu wyraz w swych wystąpieniach liczni dyskutanci. Nie przedstawiono w nich kompleksowej oceny działalności rady narodowej i organizacji młodzieżowych. Nikt nie powiedział co zrobić, aby zlikwidować zaniedbania. Nie powiedziano także jakie podejmować się będzie działania w najbliższych latach w szkole, gminie i osiedlu. Za mało uwagi poświęcono wychowaniu patriotycznemu i ideologicznemu młodzieży. Opracowujący materiały skoncentrowali się przede wszystkim na dzieciach i młodzieży szkolnej. Zapomnieli natomiast o młodzieży pozaszkolnej, zbyt marginesowo potraktowali młodzież robotniczą i wiejską oraz tak zwaną młodzież trudną.

Ostre krytyce poddano przedstawiony program działania. Za dużo w nim było deklaracji i zadań inwestycyjnych, które trudno będzie zrealizować. Zabierając głos w dyskusji I sekretarz KP PZPR Marian Kot zauważył, że za zamiast obszernych elaboratów wystarczyło dostosować do lokalnych warunków i możliwości ogólnopolski plan działania. Na tej podstawie opracować konkretne zadania dla wszystkich jednostek i organizacji odpowiedzialnych za wychowanie dzieci i młodzieży.

Jak należało się spodziewać, legnickie rady narodowe nie przyjęły przedłożonego programu. Podobnie jak w sprawach sportu, turystyki i wypoczynku (programu działania nie przyjęło plenum KP PZPR), rada narodowa będzie musiała opracować nowy, realny program i przedstawić go radnym nowej kadencji do zatwierdzenia.

(Zet)



Zakończono już prace przy filmie „Potop”. Władysław Hańcza kreuje w nim rolę Radziwilla. Na zdjęciu (od prawej): Małgorzata Braunek (Oleńka), Daniel Olbrychski (Kmicic) oraz Jerzy Hoffman (reżyser filmu).

Władysław Hańcza:

MAGIA ŻYWEGO SŁOWA

— Właśnie dzisiaj Boryna odżył dla mnie raz jeszcze i jeszcze raz umarł. Dopiero co wróciłem ze spotkania z żołnierzami, poprzedzonego projekcją kilku odcinków „Chłopów”. O takich rolach mówię niechętnie. Wykorzystuje się przy nich całą gamę tonów na czułym instrumencie zwanym wnętrzem każdego z nas. Uważam, że im wewnętrznie bogatszy jest człowiek, tym lepszym może być aktorem, gdyż to decyduje o prawdziwej sztuce. Reszta jest rzemiosłem niezbędnym w zawodzie, lecz zawsze do zdobycia.

Dla takich ról jak Boryna idzie się na scenę, do nich się chętnie wraca i im poświęca momenty refleksji.

— Można na nie także spojrzeć z boku, jeśli utrwalone na taśmie filmowej...

— Dlatego m. in. chętnie występuję w filmach. Na przekór naszej sztuce, ulotnej z samej swej istoty. Powodowany łakomstwem udokumentowania swej pracy, żeby kie-

dyś pozostał ślad. Któż by dziś jeszcze pamiętał — o paradoksie — niezapomnianą Gretę Garbo, gdyby nie taśma, która choć zniszczona przekazuje tę głębszą aktorską prawdę, mimo zmiennej mody: stylu gry, stroju, charakterystyki.

— Stąd wniosek, że docenia Pan też walory srebrnego ekranu — filmu, telewizji, w której zobaczymy Pana niebawem w „Potopie” jako Radziwilla. Boryna — Radziwiłł — już to jedno tylko zestawienie obrazuje szeroką skalę Pańskich aktorskich możliwości. Jakże rolę grywa Pan najchętniej?

— Na brak różnorodności nigdy się nie skarżyłem. Grywałem chłopów, księży, królów i... gangsterów — śmieje się Władysław Hańcza. — Niechęć do filmu czy telewizji? Absolutnie nie, choć długo można by mówić o ich specyfice, o trudnościach gry bez prawdziwego kontaktu z audytorium. Moje związki z telewizją zrodziły wiele ról, które wspominam z sentymentem: żeby wymienić stosunkowo świeżą, też

KULTURA

chłopską, w monodramie „Drzewo bez korzeni”, ojca w „Poletku pana Boga”, Craffa w „Profesji pani Warren”.

Telewizja dostarcza aktorowi olbrzymiej satysfakcji, że wraz z nim równocześnie przeżywa wielomilionowa widownia. Wciąż przekonuje się o tym podczas licznych moich ostatnich spotkań. O Borynie mówię widzowie dociekliwie i z pasją.

Teatr jednak cenię najbardziej, to magię żywego słowa, która urzekła mnie 40 lat temu na całe życie.

— Ponad 40 lat pracy... Jak doszło do tego mariażu na całe życie? O jakich rolach chciałby Pan wspomnieć? O jakich ludziach?

— Zaczęło się przypadkowo. Poszedłem zobaczyć teatr od kulis i... zostałem. W 1929 r. byłem już na IV roku filozofii Uniwersytetu Poznańskiego. Równolegle chodziłem na polonistykę, myśląc o pracy naukowej i krytyczno-literackiej. Nie dane mi było jednak ukończyć studiów. Zaproszona na wykład do koła polonistów Stanisława Wysocznego stwierdziła: „pan ma w sobie coś z aktora”. I tak się zaczęło: pierwszą rolę Hermesa na deskach poznańskiego teatru, gdzie występowałem przed wojną pod kierunkiem głównie Stanisława Wysocznego, która pozostała dla mnie wzorem do dziś. Narzuca się tu gorzka refleksja: obecnie to postać prawie zapomniana.

Po wojnie — Teatr Polski, gdzie wiernie gram od lat z górą 20 wraz z żoną Barbarą Ludwiką. Ról teatralnych nieliczona wprost ilość, prócz filmowych, których listę rozpoczyna stary Olbromski w „Popiołach” oraz sporej ilości — telewizyjnych.

Wybitni ludzie? Pracowałem i zetknąłem się z wieloma. Chcę przede wszystkim wymienić reżyserów odeszłej już generacji: Osterwe, Wiercińskiego, Schillera. W czasie tzw. okupacyjnych wieców, które organizowaliśmy dla podtrzymania ducha, bliżej poznałem Zegadłowicza, Kadęna-Bandrowskiego, Stajfę. Mnóstwo ciekawych ludzi.

— Czy nie warto byłoby to wszystkim opisać?

— Na pewno warto. Od lat noszę się z takim zamiarem. Tylko nie umiem rozwiązać kwadratury koła — grać czy pisać.

Kiedy to zrobię — zobaczymy.

Rozmawiała:

BOŻENA PAPIERNIK

WIELOLETNIA już współpraca Politechniki z Technicznym Uniwersytetem w Dreźnie wzbogacona została ostatnio o nową formę wzajemnych kontaktów. W roku ubiegłym, podczas kilkunastu obchodów Dni Nauki i Kultury Technicznego Uniwersytetu w Politechnice Wrocławskiej, gościli we Wrocławiu naukowcy i studenci zespoły artystyczne z Drezn.

W dniach 9-13 października br. analogiczna impreza w znacznie jednak większym zakresie organizuje Politechnika dla środowiska akademickiego w Dreźnie. W jej ramach Politechnika Wrocławska zaprezentuje się w czterech wystawach:

— fotograficznej, ilustrującej rozwój i dzień dzisiejszy naszej uczelni;

— architektonicznej, eksponującej prace naukowców i studentów z instytutów wydziału architektury;

— aparatury i urządzeń produkowanych przez Zakład Aparatury Naukowej Politechniki;

DNI NAUKI I KULTURY

— bibliotecznej, pokazującej dorobek wydawniczy oraz koncepcję nowoczesnego systemu informatycznego wykorzystującego możliwości wielodostępnego abonenckiego systemu cyfrowego (WASC).

Naukowcy z Wrocławia wygłoszą w poszczególnych sekcjach Technicznego Uniwersytetu współpracujących z Politechniką ponad 30 referatów naukowych i informacyjnych. Bogaty jest również program imprez kulturalnych. Zarówno w uroczystości inauguracyjnej jak i podczas kilku następnych dni i wieczorów prezentować będą swoje programy artystyczne studenckie zespoły kulturalne

Wrocławia, takie jak: Chór Kameralny Politechniki, Teatr Pantomimy „GEST”, Sami Swoi, FRAM, Romuald i Roman. Imprezom w klubach studenckich towarzyszyć będą dyskusje i kiermasze płyt i atrakcyjnych wyrobów polskiej sztuki ludowej.

Zaproponowane kolegom niemieckim imprezy są, jak wiadomo, oczekiwane z wielkim zainteresowaniem i wszystko wskazuje na to, że nowa forma wzajemnych kontaktów będzie w przyszłości kontynuowana.



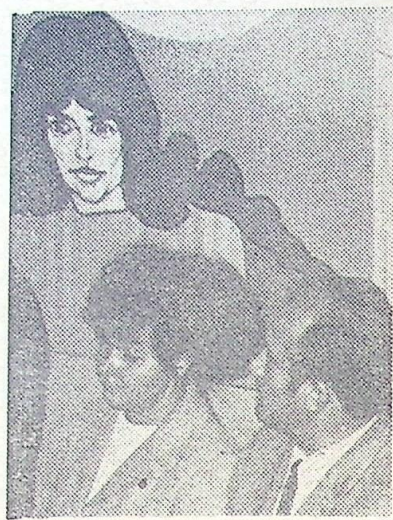
Osetnicki plener zakończony został wernisażem w Powiatowym Domu Kultury w Złotorii.



Reporteri tygodnika „Wiadomości”, Romuald Nader jest najwyraźniej zachwycony poziomem artystycznym poplenerowych prac.



W czasie wernisażu można było pokusić się o pierwsze oceny.



Gościem pleneru byli między innymi: Przedstawiciel Wydziału Kultury KC PZPR Tadeusz Kielan, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR, Tadeusz Chondusko (na zdjęciu po prawej), kierownik Wydziału Kultury dla miasta i województwa wrocławskiego, Jan Soyta oraz sekretarz KP PZPR w Złotorii. Celina Polańska (na zdjęciu po lewej).



Z lewej: Najwnikliwszy obserwator artystycznego prądu „Osetnicy 73” — artysta plastyk, Alfred Ojda. Z prawej: Najliryczniejszy uczestnik pleneru, poeta Janusz Styczeń.



Wszyscy powtarzali w czasie pleneru i wernisażu jedno zdanie: To dzieło warto i trzeba kontynuować.



KIEDY w zeszłym roku zjechali do Piotrowic malarze i poeci, żeby uczestniczyć w pierwszym ogólnopolskim plenerze, jego organizatorzy nie przypuszczali, że już za rok ten plener — OSETNICA — rozrośnie się w wielką imprezę. Tej jesieni uczestniczyli w niej bowiem artyści nie tylko polscy. Było ich wszystkich ponad trzydzieści, a wśród nich Jugosłowianin, Niemcy, Francuzi, Rosjanka, Włoch, Węgry.

Jak było w tym roku na osetnickim plenerze? — oddajemy głos jego uczestnikom:

JADWIGA DYŁĄG, komisarz pleneru:

Było cudowne, ale jestem bardzo zmęczona. Samanie dałabym rady tym wszystkim sprawom, jakim trzeba było podolać. Mielismy wiele kontaktów ze środowiskiem, wcałym powiecie złotoryjskim; organizowaliśmy prelekcje, dyskusje, wycieczki. I we własnym gronie dyskutowaliśmy, dyskutowaliśmy, dyskutowaliśmy... Tylko ja nie bardzo miałam czas na życie towarzyskie i na pracę twórczą... Dopiero w ostatnich dniach wykroiliłam kilka chwil, żeby się trochę „pobawić malowaniem”, bo na nic poważnego nie było czasu.

ANASTAZY B. WISNIEWSKI, kierownik artystyczny pleneru:

Idee Osetnicy wycieczają!

JERZY LUDWINSKI, historyk i teoretyk sztuki:

Osetnica to wielka impreza i znakomita sprawa. Takiego melanżu jak tu nie widziałem dotychczas: artyści z różnych krajów, reprezentujący różne style, od czystego realizmu po najnowsze tendencje w sztuce, przemierzani razem, przejmowali od siebie swoje doświadczenia. Piękna to sprawa. Był na przykład Włoch, surrealist — namalowała go na swoim obrazie, w rosyjskim stylu stylu ikon, malarka z Leningradu... Początkowo była tu istna wieża Babel. Szkoda tylko, że jest tu jednak mało miejsca, bo można by też zaprosić poetów (był w tym roku tylko jeden), muzyków, bo przecież te oddziaływania wzajemne różnych dziedzin artystycznych, różnych stylów są wspaniałe. Powstało 140 prac, na wystawie poplenerowej pokazano tylko 80, a i te ledwo się tu mieszczą.

IRINA GEORGIJEWA-BROIDO, malarzka z Leningradu:

Było bardzo pięknie. Zrozumiałam przyjaźń, taką nie z gazet i książek, ale z serca. Chciałabym bardzo przyjechać tu jeszcze w przyszłym roku. Było miło, serdecznie, cudowne rozmowy i dyskusje. Miałam trochę kłopotów językowych. Jakie piękne są tu plenery, jasne, czyste. Te wierzby... Myślałam, że tylko nasze wierzby potrafią być piękne, ale wasze też.

GIANNI ZATTARIN, malarz z Padwy:

We Włoszech nie ma takich imprez, nie ma też wcale związku plastyków. Jestem zaskoczony takimi możliwościami u was. Zaskoczyła mnie różnorodność stylów, jaką zaprezentowali tu malarze. Mój styl jest bardzo osobisty i — na razie — nie mam zamiaru malować inaczej, ale pobyt tutaj był dla mnie wielką twórczą przygodą. W przyszłym roku przyjadę znowu, nawet gdyby mnie nie zaproszono.

WALDO KOEHLER, malarz z NRD:

Przyjechało nas do Osetnicy troje. Byliśmy zdziwieni i zaskokowani tą różnorodnością stylów, jaką zobaczyliśmy, nie sądziliśmy, że można tak malować. Nauczyliśmy się wiele. Uprawiamy świadomie twórczy socjalistyczny realizm, bliski ludziom. Chodzi nam o to, żeby zbliżyć do nich sztukę. Dla nich pracujemy i nasza sztuka musi być dla nich czytelna. Mieszkamy w Dreźnie, mamy więc nadzieję, że przyjacielskie kontakty, jakie zawarliśmy, będą się zacieśniały.

JANUSZ STYCZEŃ, poeta:

Szkoda, że byłem tu jedynym poetą, bo atmosfera twórcza w Osetnicy jest znakomita. I kontakt z językiem plastycznym dla poety bardzo ciekawy.

KIEDY w zeszłym roku zaproszono do organizacji pleneru nikogo, nie wyobrażał, jak on się uda. Kiedy w tym roku drugi już plener w Osetnicy zegnano, wszyscy powiedzieli, że nie wyobrażają sobie żadnej następnej jesieni bez niego. Zatem: Do widzenia za rok w Osetnicy!

Tekst: ZOFIA GEBHARD
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI



Poznanie świata. Poznanie sztuki.

JÓZEF ZAPEDZKI WSPOMINA

Wszystko zaczęło się w roku 1957. Mieszkalem wtedy w Gubinie — małym miasteczku nad Nysą Łużycką w województwie zielonogórskim. O początku mojej sportowej kariery zadecydował zupełny przypadek. Któregoś dnia, ni stąd ni zowąd — bo o czynnym uprawianiu sportu nigdy przedtem nie myślałem — mój kolega, oficer rezerwy, działacz miejscowej Ligi Przyjaciół Żołnierza, zaproponował:

— Wiesz, co, Józek, i tak nie masz nic lepszego do roboty, pojedź z nami na mistrzostwa wojewódzkie LPŻ do Zielonej Góry. Pojedziesz?

Coś mnie skusiło. Pojechałem. Zająłem drugie miejsce. Tak więc niespodziewanie pierwszy start przyniósł mi tytuł wicemistrza województwa zielonogórskiego. W czasie zawodów zwrócił na mnie uwagę Jan Pietrzak — znany w Zielonogórskim działacz LPŻ. O tym jego zainteresowaniu moją osobą dowiedziałem

się troszkę później. Było to w Sławie Śląskiej. Oni, to znaczy Pietrzak i inni działacze, siedzieli na ławce, a ja opodal leżałem na kocu. Nie spodziewali się, że dokładnie słyszę ich rozmowę.

— Ten kapitan z Gubina bardzo mi się w konkurencji p-d-1 podobał — powiedział Pietrzak

Tamci zdziwili się. Ten z Gubina? No i zaczęło się! Wyliczyli Pietrzakowi moje najgorsze wady, żeby ostudzić jego zachwyt. A to, że dużo palę, a to że za kolnierza nie wylewam. Ale Janek zupełnie nie zrażony ciągnął swoje, że mu się podobam i że będzie mnie namawiał do zabawy w sport, że jak się wciągnę to i z wadami dam sobie radę. Tamci przyjeźli to z żartami. Utopista! Marzyciel!

Słyszałem wszystko. Zaskoczony byłem uporem Pietrzaka, jego wiarą we mnie. Zaskoczony i wzruszony. Czy mogłem tę jego wiarę w ludzi zawieść?!

Tak właśnie zaczęło się... W listopadzie 1957 roku już jako zawodnik zrzeszony, członek Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego wziąłem

udział w zawodach LPŻ contra LZS w Nowej Soli. Zająłem wtedy czwarte miejsce wynikiem 494 punkty. W tej chwili jest to bardzo słabiutki rezultat. Teraz junior po niespełna rocznym treningu osiąga lepsze efekty. Ale teraz i broń jest o wiele lepsza. Wówczas strzelaliśmy z pistoletu czeskiego. Nazywaliśmy go młotkiem, bo cała jego nieskomplikowana budowa ograniczała się do lufy (i to łamanej w pół, żeby załadować nabój), rękojeści i języka spustowego...

Zimą 1957 zacząłem poważnie trenować. Codziennie, po powrocie z koszar, trenowałem przez kilka godzin. Brałem broń do ręki, włączałem przyspiesznik, składałem się. Na kardeczce, na ścianie wyrysowany miałem cel i starałem się utrzymać przyrzędy w rejonie punktu celowania. Markowałem strzał. Taki suchy trening choć nieefektywny, daje zawodnikowi w pierwszym okresie bardzo wiele. Od tego właściwie zaczyna się cała praca. Jednocześnie jest to jednak praca żmudna i monotonna. Dzisiaj młodzież już nie wytrzymuje takiego reżimu...

Nadszedł rok 1958. Wyjeżdżałem już na zawody poza województwo. Szczecin, Warszawa, Wrocław. Powoli zaczynałem wygrywać z zawodnikami nie tylko mojej klasy, ale i bardziej zaawansowanymi. Pamiętam wszystkie te starty bardzo dobrze. Przede wszystkim dlatego, że były to moje pierwsze sportowe kroki. Poza tym ważne było to, że zacząłem już „ocierać się” o tych, którzy reprezentowali barwy Polski. Podpatrywałem, jak stoją, jak trzymają broń jak strzelają. Starałem się osiągnąć ich sekrety „zawodowe”.

W 1959 roku pojechałem do Olsztyna na zawody o Puchar Grunwaldu. Zająłem tam drugie, tym cenniejsze miejsce, że moimi rywalami między innymi byli kadrowicze. Drugie miejsce dało mi pierwszy w życiu medal. Srebrny! Jakże cenny! Uwierzyłem wtedy w siebie naprawdę. Bo tak to już jest, że sportowiec, który nie wygrywa, szybko się spala. Przestaje wierzyć w swoje siły. Srebrny medal dał mi „skrzydła”...

Kilka miesięcy później, w styczniu 1960, powołano mnie na strzelanie kadry. Pierwsze zawody wygrałem wynikiem 542 punkty. Był to rezultat, który wówczas już się liczył. Takim wynikiem na olimpiadzie w Rzymie można było uplasować się w dziesiątce najlepszych. Tak więc najprawdopodobniej niespodziewanie dla wszystkich wygrałem, ale, jak się później okazało, „frycowe” i tak musiałem zapłacić...

Zacząły się przygotowania do olimpiady w Rzymie. Osiągałem coraz lepsze rezultaty. Moje szanse „na Rzym” wzrastały. Nie ma co ukrywać, że marzyłem o tym wyjeździe. Z tymi marzeniami na początku maja pojechałem do Szczecina na wielki, decydujący mityng. Byłem solidnie przygotowany. Dzień przed startem trener zawołał mnie do swojego pokoju. Nie był sam. Towarzyszący mu starszy, miły pan, na mój widok zaciągnął z wleńską:

— Ot, Józiu, ty za granicą był?
— Nie, nie byłem — odpowiedziałem, zgodnie z prawdą.

— A chciałbyś ty do Rzymu pojechać? — indagował dalej nieznajomy.
— Kto by nie chciał?! Pewnie, że chciałbym!

— Tak i ty do Rzymu pojedziesz, a tylko masz mi jutro dobrze strzelić!

Dla debiutanta pierwszy start z orzelkiem na piersi to niepowtarzalne przeżycie. W żaden sposób nie potrafiłem się skoncentrować. W uszach brzmiały mi słowa trenera „żebyś był pierwszy!” i starszego miłego pana „tak ty, Józiu, pojedziesz do Rzymu”. Dygotałem tak okropnie, że trzymając pistolet skierowany do celu nie wiedziałem, w którą tarczę trafić — swoją czy... sąsiada.

Do Rzymu pojechał Stanisław Romik z Legnicy.

c.d.n.
notowała: MARIA SAMBORSKA

KRÓTKO

Rezerwy Zagłębia Lubin i Turów Zgorzelec zmierzyły się w Lubinie w spotkaniu bokserskim o mistrzostwo ligi okręgowej. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem gospodarzy 17:3. W obu zespołach wystąpiło po kilku zawodników walczących w pierwszych drużynach: Tworus, Bratkowski, Zienkiewicz i Cał w Zagłębiu oraz Zawada, Fura, Puzio i Broniecki w Turowie.

Wyniki walk w kolejności od wagi muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu gospodarze: Tworus wygrał w I rundzie wskutek poddania z Zawadą, Bratkowski zdobył punkty walkowerem, Olszewski pokonał Stępnia, Jaskówiec uległ Furze w pierwszym starciu przez poddanie, Holun pokonał w II rundzie wskutek przewagi Węgrzyna, Wardega wypunktował Guładziaka, Zienkiewicz zremisował z Puzio, Wojtyś znokautował w I rundzie Szybińskiego, Kowalczyk zdobył punkty bez walki, Cał zwyciężył Bronieckiego.

Pilkarze dolnośląskiej klasy okręgowej rozegrali trzynastą kolejkę spotkań rundy jesiennej. Z zespołów naszego regionu najlepiej zaprezentował się BKS Bolesławiec, gromiąc Lechię Piechowice 5:0. Kolejne zwycięstwa zanotowała na swym koncie legnicka Miedź, która pokonała Polara Zakrzów 1:0, Stal Chocianów wygrywała z VICTORIA Świebodzice 4:3 oraz Zagłębie Lubin, które pokonało Rokitę Brzeg Dolny 2:1. Chojnowianka zremisowała na własnym boisku z Victorią Wałbrzych 1:1.

W pozostałych spotkaniach klasy okręgowej padły następujące rozstrzygnięcia: Piast Nowa Ruda — Turów Zgorzelec 1:1, Śląsk Ib Wrocław — Piast Nowa Ruda 3:5, Lechia Dzierżoniów — Górnik Wałbrzych 0:0, Lotnik Wrocław — Pafawag Wrocław 2:0, Odra Wrocław — Bielawianka 2:2, Polonia Świdnica — Śląz Wrocław 1:0, Turów Zgorzelec — Moto Jelcz Olawa 1:2.

1. BKS Bolesławiec	22: 4 41:12
2. Victoria Wałbrzych	19: 7 31:
3. Moto Jelcz Olawa	18: 8 21: 5
4. Odra Wrocław	17: 9 18:13
5. Zagłębie Lubin	16:10 26: 8
6. Piast Nowa Ruda	16:10 17:10
7. Górnik Wałbrzych	15:11 28:14
8. Miedź Legnica	15:11 17:12
9. Stal Chocianów	15:11 16:17
10. Chojnowianka	14:10 19:11
11. Lechia Dzierżoniów	14:12 18:15
12. Śląsk Ib Wrocław	13:13 19:27
13. Rokita Brzeg Dolny	12:14 15:15
14. Bielawianka	12:14 17:23
15. Polonia Świdnica	12:14 16:23
16. Lotnik Wrocław	11:15 10:16
17. Polar Zakrzów	10:14 16:23
18. Lechia Piechowice	10:16 14:26
19. Śląz Wrocław	8:18 9:20
20. Turów Zgorzelec	6:20 11:25
21. Pafawag Wrocław	6:20 7:24
22. Victoria Świebodzice	3:23 12:50

W niedzielę, 7 października o godzinie 15 odbędzie się następujące spotkanie z udziałem drużyn zagłębia: Śląz Wrocław — Stal Chocianów, Górnik Wałbrzych — BKS Bolesławiec, Rokita Brzeg Dolny — Lechia Dzierżoniów, Victoria Wałbrzych — Zagłębie Lubin, Śląsk Ib Wrocław — Chojnowianka.

Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Legnicy powołał komisję, która opracowuje program rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku do 1990 roku. Wszyscy zainteresowani mogą zgłaszać swe propozycje w siedzibie KKFIT (plac Słowiański 8) oraz do wiceprezesa KS „Miedź” Ryszarda Ponachajby — tel. 85-707.

(Z. L.)

A CHCIAŁBY TY DO RZYMU POJECHAĆ?



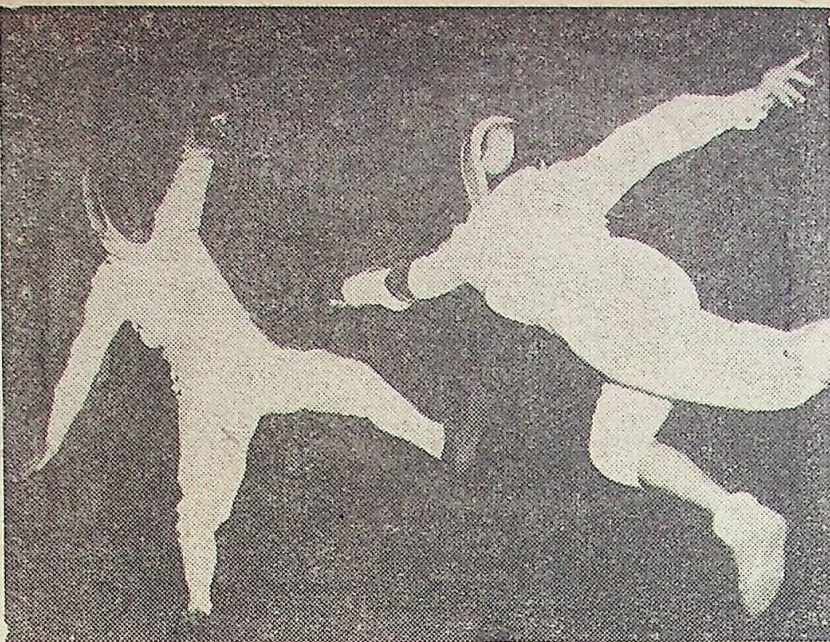
Bo tak to już jest, że sportowiec, który nie wygrywa, szybko się spala. Przestaje wierzyć w swoje siły. Srebrny medal dał mi „skrzydła”.

S

IÓDMEGO października odbędą się w Legnicy szermiercze mistrzostwa Dolnego Śląska młodzików. Powierzenie organizacji tej imprezy legnickim działaczom nie jest dziełem przypadku. Sekcja Kolejowego Klubu Sportowego „Piast” słynie w okręgu z doskonałej pracy z młodzieżą. W szkółce sportowej systematycznie trenowało dotychczas 36 adeptów białej broni. Przed miesiącem ogłoszono zapisy do szkółki chcąc w przyszłości stworzyć silne i liczące się na krajowej arenie zespoły w szabli, szpadzie i florecie. Do sali Szkoły Podstawowej nr 1 zgłaszały się dziesiątki młodych dziewcząt i chłopców. Nie można było jednak sprawdzić ich przydatności, gdyż szermierzy nie wpuszczono na salę. Nie odbywały się również treningi młodych sportowców, którzy nie mogli odpowiednio przygotować się do październikowej imprezy, w której mieli realne szanse na zajęcie czołowych pozycji.

Legnicki „Piast” jest jednym z nielicznych dolnośląskich klubów sportowych posiadających sekcję szermierczą. Działacze i trenerzy ograniczyli się w pierwszym okresie do szabli, a w dalszej kolejności zamierzali wprowadzić pozostałe bronie. Nie mieli dotychczas większych kłopotów ze sprzętem i obiektami sportowymi. Treningi odbywały się w szkolnej sali „jedyńki”, której zakładami opiekuńczymi są jednostki legnickiego węzła PKP. Kłopoty zaczęły się dopiero przed miesiącem.

na! Kiedy w pierwszych dniach września zawodnicy i ich opiekunowie przybyli na ulicę Kamienną zastali salę gimnastyczną zamkniętą na cztery spusty. Oświadczone im, że nie można ich wpuścić na salę, gdyż nie wyraziła na to zgody dyrekcja szkoły. Rozpoczęto interwencje w szkole i radzie narodowej. Kierownictwo „jedyńki” tłumaczyło się brakiem wolnych godzin. Nie ukrywało jednak, że przy dobrych chęciach można wygospodarować trochę wolnego czasu w godzinach wieczornych. Działacze chętnie zgodzili się na prowadzenie zajęć po godzinie osiemnastej. Wówczas to zaczęto mówić o odpłatności za korzystanie z sali. Rozmowy i pertraktacje nie przyniosły żadnych efektów. Każdego dnia zastawano zamknięte drzwi, a pracownicy szkoły nie chcieli wpuścić młodzieży na salę. Kierownictwo klubu postanowiło interweniować u władz wyższych. Rozmowy w Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki nie przyniosły żadnego skutku. Jednostką nadrzędną szkoły — powiedziano — jest wydział oświaty, tam się należy udać. Wydział oświaty też nie chciał się zająć tą sprawą. Szermierzom oświadczone, że władze oświatowe nie chcą się mieszać do uprawnień



BEZDOMNI SZERMIERZE

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KKFIT, który odpowiada za całość kształt rozwoju sportu w mieście i powiecie. Pouczono ich, że najlepszym wyjściem będzie dogadanie się z dyrekcją szkoły. Płynęły dni i tygodnie, a legnicy szablisty nie mogli przystąpić do treningów.

Upór władz szkolnych jest co najmniej niezrozumiały. Członkowie sekcji w 50 procentach są uczniami Szkoły Podstawowej nr 1. Klub sportowy z kolei działa przy węźle PKP, a więc zakładzie opiekuńczym tej placówki oświatowej. Opiekunowie szkoły nie szczędzą wysiłków i udzielają jej wszechstronnej pomocy. Dotyczy to także urządzeń sportowych. Jednostki PKP oraz działacze klubu w czynie społecznym wymalowali salę i odnowili parkiet. 30 września w dniu czynu partyjnego liczne grono kolejarzy budowało przyszkolne, asfaltowe boisko przy ulicy Marchlewskiego. Nie może więc szkoła narzekać na brak pomocy i zainteresowania ze strony swoich opiekunów. W zamian, niestety, nic nie chce dać.

Potrzeba tylko większego niż do-

tychczas zainteresowania i wydatnej pomocy tych wszystkich, którym powinno zależeć na wzroście poziomu sportu wyczynowego. Legnica nie jest przecież aż taką sportową potęgą, aby mogła sobie pozwolić na lekceważenie potrzeb dobrze pracującej i odnoszącej duże sukcesy sekcji szermierczej.

W mistrzostwach Dolnego Śląska młodzi szablisty „Piasta” nie odniosą zapewne takich sukcesów, na jakie ich stać. Długa przerwa w treningach, nerwowa, i napięta atmosfera nie może zapewnić dobrych wyników. Odpowiedzialność za ewentualne niepowodzenia nie spadnie na ambitnych sportowców i trenerów, a na tych wszystkich, którzy bezdusznie potraktowali ich potrzeby i nie udzieliли im — mimo realnych możliwości — oczekiwanej pomocy.



Na mecie najmłodsi uczestnicy rajdu. Zmęczeni, ale zadowoleni. Fot. Andrzej Jaskuła

WNIEDZIELĘ, 23 września, o bok schroniska „Zygmuntówka” na przełęczy Jugowskiej, zakończył się IV Rajd Górski Górników Miedzi. Wzięło w nim udział 380 osób, które przybyły na mecie rajdu pełne wrażeń z jesiennych tras. Dopisała pogoda i organizacja. Stąd chyba świetne humory podczas tradycyjnego ogniska na zakończenie rajdu. Wśród górników-turystów oheci byli podczas ogniska i rozdania nagród — dyrektor naczelny KGHM, Tadeusz Zastawnik i przewodniczący Kombinackiej Rady Związków Zawodowych Górników — Władysław Owoc.

Najliczniej reprezentowane na rajdzie było Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi oraz Technikum Górnicze w Lubinie. Jesteśmy przekonani, że za rok będzie jeszcze lepiej, jeszcze przyjemniej. Postarają się o to tak jak i w tym roku organizatorzy: Oddział PTTK w Lubinie, Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Lubinie oraz Rada Kombinacka Związków Zawodowych.

KRÓTKO

Po dłuższej przerwie rozpoczął szkoleniową działalność trener kolarzski, znany przed laty zawodnik Grzegorz Szumilakowski. Objął on opiekę nad sekcją LZS Legnica.

W Legnicy rozegrano eliminacyjne zawody lekkoatletyczne do mistrzostw szkół CRS z udziałem zespołów Cieszyna, Legnicy, Świdnicy, Międzyrzecza, Brzegu i Lubania. Gospodarze imprezy nie spisali się najlepiej zajmując dopiero piąte miejsce. Zwyciężył Międzyrzecz, przed Brzegiem i Lubaniem. Ze sportowców legnickich jedyne zwycięstwa odnieśli: Helena Kowgier w skoku wzwyż — 145 cm i Waldemar Uracz w rzucie oszczepem — 45,15 m.

W spotkaniu o mistrzostwo pięciarskiej ligi okręgowej legnicka Miedź pokonała Rokietę Brzeg Dolny 13:7. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy Miedzi): Pankracy Wawrzyszko wypunktował Jana Toczka, Mieczysław Massier zdobył punkty bez walki, Jan Chmiel uległ Franciszkowi Głuchowskiemu, Andrzej Cerolewicz wygrał w I rundzie wskutek przewagi z Tadeuszem Puchniakiem, Jan Kociolek zremisował ze Zbigniewem Lisem, a Antoni Ostrowski z Krzysztofem Poleciem, Bronisław Suchecki wygrał w pierwszym starciu wskutek przewagi z Ryszardem Jabłońskim, Henryka Kunigielu niesłusznie uznano pokonanym w walce z Witoldem Pokucińskim, Piotr Juściński wygrał w III rundzie wskutek przewagi z Henrykiem Sawiekiem, Kazimierz Karbowski zremisował z Tadeuszem Połujańskim.

Pojedynek dwóch najlepszych drużyn ligi okręgowej stał na dobrym poziomie i zakończył się zasłużonym zwycięstwem pięciarszy legnickich — zwyciężskim zespole na wyróżnienie zasłużyli: Bronisław Suchecki, Pankracy Wawrzyszko, Andrzej Cerolewicz, Henryk Kunigiel i Piotr Juściński, a wśród pokonanych Franciszek Głuchowski, Tadeusz Połujański i Krzysztof Poleć. W drużynie Miedzi wystąpiło dwóch byłych zawodników Moto Jelez Olawa: Mieczysław Massier i Bronisław Suchecki. Massier zdobył punkty bez walki, natomiast Suchecki nie znalazł w Jabłońskim godnego sobie rywala. Już w pierwszej rundzie zawodnik Rokity był trzykrotnie liczony i prowadzący zawody Stanisław Szumigraj odesłał go do narożnika.

Duży sukces zanotowała rezerwowa drużyna piłkarska Zagłębia Lubin, która w spotkaniu o mistrzostwo klasy A pokonała lidera rozgrywek Spartę Jawor 3:0. W tym samym stosunku legnicki Konfeks wygrał z Barytem Boguszów. Druga drużyna Miedzi Legnica zremisowała 2:2 z rezerwą walczyńskiego Górnik.

Zgodnie z decyzją WKKFIT zmieniono ceny biletów wstępu na piłkarskie spotkania klasy okręgowej. Zagłębie Lubin pobiera za bilety normalne 15, a za ulgowe 5 złotych. Młodzież szkolna do lat 14 ma wstęp wolny na mecze. Legnicka Miedź ustaliła ceny biletów na 15 i 10 złotych.

(Z. L.)

WSZYSTKO O MIEDZI

ZAMBIA

Prezydent Zambii — Kenneth Kaunda 31 sierpnia br. ogłosił decyzję rządu w sprawie zapewnienia ścisłej kontroli państwa nad przemysłem miedziowym. W myśl wspomnianej decyzji — zarząd kopalniami miedzi, zleceń na wykonywanie różnego rodzaju usług oraz sprzedaż zostanie całkowicie przekazana w ręce Zambijczyków. Ta zaskakująca dla obcych koncernów decyzja, o której mówił prezydent w czasie konferencji prasowej, znosi również przywileje podatkowe, z których korzystały dotychczas zagraniczne towarzystwa. Niemniej, obserwatorzy są zdania, że dwa obce koncerny działające w Zambii, a mianowicie: Anglo-American Corporation i American Metal Climax Inc (Amax) będą mogły nadal utrzymywać mniejszość swoich udziałów w zambijskim przemyśle miedziowym.

Trzeba przypomnieć, że Zambia kontrolę nad przemysłem miedziowym przejęła w r. 1969, zapewniając pewne przywileje jedynie 2 wyżej wymienionym towarzystwom zagranicznym. Przejęły one wówczas administrację kopalni oraz sprzedaż, ponadto zapewniły sobie przywileje podatkowe i prawo weta odnośnie decyzji w sprawie polityki rozwojowej tej gałęzi przemysłu. Jak wynika z oświadczenia prezydenta, porozumienie to przysparza rządowi Zambii wiele trudności, które trzeba będzie w najbliższym czasie rozwiązać. Dla przykładu — wspomniane wyżej towarzystwa zaciągnęły pożyczki zagraniczne, przeznaczając je na rozwój kopalń miedzi — ale równocześnie otrzymane zyski odprowadzają do obcych banków.

Przemysł miedziowy Zambii ma być więc podporządkowany normalnemu systemowi podatkowemu oraz obowiązującym zasadom kontroli w zakresie wymiany. Oczekuje się nominacji nowego prezesa towarzystw kopalnianych; będzie nim obywatel Zambii — aktualny minister kopalnictwa.

Obecny rozdział kapitałów w przemyśle miedziowym Zambii przedstawia się jak następuje: 20 proc. kapitału należy do towarzystw zagranicznych, 51 proc. do rządu Zambii, reszta do osób prywatnych. Według powyższych decyzji wszystkie funkcje w zakresie zarządzania oraz wykonywania usług technicznych, które do tej pory znajdowały się w rękach wspólników posiadających mniejszość udziałów, przekazane zostaną dwóm towarzystwom zambijskim, mianowicie: Roan Consolidated Mines i Nchanga Consolidated Copper Mines. Rząd Zambii zamierza również utworzyć towarzystwo, które zajmie się sprzedażą miedzi.

FRANCJA

Przedłużająca się fałszywa równowaga pieniężna w skali międzynarodowej pociąga za sobą po-

ważne konsekwencje dla Francji. Dla przykładu, w końcu marca br. międzynarodowa cena miedzi wynosiła 610 f. szt. za tonę, czyli 1450 dol./t. Biorąc pod uwagę, że w tym czasie wartość jednego dolara wynosiła 7,50 franka, paritetowa cena miedzi powinna by wynosić 11 000 fr./t. Natomiast w rzeczywistości cena oscyluje w granicach 7 000 fr./t. Oznacza to, że w porównaniu z 1939 r. miedź podrożała jedynie o 50 proc., podczas gdy w przypadku cen amerykańskich lub londyńskich, rze-

czywista cena miedzi wzrosła w tym czasie dwukrotnie.
(Oprac. CODP)

PRASA POLSKA O LGOM

1) W hucie miedzi „Głogów” mimo urlopów produkcja na pełnych obrotach. *Gazeta Zielonogórska* 22. VIII. 73 r.;

2) Założenia kompleksowego rozwoju aglomeracji LGOM. *Gazeta Robotnicza* 31. VIII. 73 r.;

3) Jan Szatzenajder, Rozsadnik nowoczesności. *Gazeta Robotnicza* 3. IX. 73 r.;

4) Centrum handlowe dla Głogowa, *Trybuna Ludu* 4. IX. 73 r.;

5) Skuteczna recepta wrocławskiego „Hutmenu” na inwestycje, *PAP* 5. IX. 73 r.;

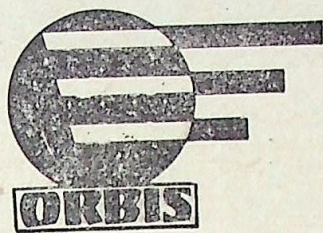
6) Jan Kurasz, Nacisk nowoczesności, *Gazeta Robotnicza* 6. IX. 73 r.;

7) Dobre tempo prac budowlanych górniczego Lubina, *PAP* 7. IX. 73 r.;

8) Wiesław Kaczmarek, Po prostu ludzie, *Słowo Polskie* 8/10. IX. 73 r.

*

W dzienniku węgierskim — „Magyar Hirlap” z 2. IX. 73 r. ukazała się notatka informująca czytelników o 20-letnim planie rozwoju polskiego kopalnictwa miedzi.



Polskie Biuro Podróży „ORBIS”

Oddział w Legnicy
PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA

NA WYCIEZKI ORGANIZOWANE STATKIEM PLO
tss „STEFAN BATORY”

I trasa

Gdynia — Londyn — Zeebrugge — Bruksela — Zeebrugge — Kopenhaga — Elsinore — Gdynia. Czas trwania: 6-16. XII. 1973 r. Cena: 11 000-17 000 zł zależnie od kabiny.

II trasa

Gdynia — Kopenhaga — Amsterdam — Londyn — Gdynia. Czas trwania: 17-27. XII. 1973 r. Cena: 11 000-17 000 zł zależnie od kabiny.

III trasa

Gdynia — Zeebrugge — Bruksela — Zeebrugge — Kadyks — Sewilla — Kadyks — Casablanca — Marrakesz — Casablanca — Las Palmas — Madeira — Lizbona — Amsterdam — Gdynia. Czas trwania: 30. XII. 1973 r. — 21. I. 1974 r. Cena: 24 000-31 000 zł zależnie od kabiny.

IV trasa

Gdynia — Oslo — Hamburg — Lubeka — Hamburg — Kopenhaga — Gdynia. Czas trwania: 23-31. I. 1974 r. Cena: 9 000-15 000 zł zależnie od kabiny.

Proponujemy wycieczki samolotowe do Indii w miesiącach
grudzień, luty

trasa

Warszawa — Kair — Delhi — Varanasi — Khajusaho — Jaipur — Delhi — Madras — Bombaj — Kair — Warszawa. Czas trwania: 18 dni. Cena: 32 000 zł.

Wszelkie informacje w PBP „ORBIS” Oddział w Legnicy, ul.
Rynek 34/35, telefon 229-23 i 238-80.



381-k

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

53-329 Wrocław, ul. Preflicza 9/11
organizuje

KURS PRZYUCZENIA DO ZAWODU

- MURARZ-TYNKARZ
- BETONIAK-ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

Teoretyczna i praktyczna nauka zawodu trwać będzie 6 miesięcy. W/w kursy prowadzone będą w Kierownictwie Zespołu Budów — w Lubinie i we Wrocławiu. Przedsiębiorstwo zapewni uczestnikom kursu w czasie szkolenia:

- wynagrodzenie wg stawki 1,650 za godzinę,
- dla zamieszkujących bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub prywatnych kwaterach,
- obiady w stołówce (częściowo odpłatne),
- po zakończeniu kursu dobrze płatną i atrakcyjną pracę w przedsiębiorstwie, w wyuczonym zawodzie.

Warunkiem przyjęcia kandydatów jest ukończenie 17 lat i dobry stan zdrowia (zaświadczenie lekarskie) oraz złożenie następujących dokumentów:

- metryki urodzenia,
- świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

ROZPOCZĘCIE ZAJĘĆ PRZEWIDUJE SIĘ 22 PAŹDZIERNIKA 1973 ROKU.

Podania pisemne należy kierować do Działu Zatrudnienia i Szkolenia, III piętro, pokój 418, adres jak wyżej, lub:
Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego KZB — 59-300 Lubin, ul. Curie-Skłodowskiej 91;
Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego KZB — 50-515 Wrocław, ul. Klimasa.

366-k

Zjawisk tych, na zdrowy rozum, nie sposób tłumaczyć. Jedni wierzą w nie święcie, a inni wkładają do wspólnego worka z napisem szarlataneria. Od lat zajmują się tymi zjawiskami naukowcy. Pozwalamy sobie na przedruk artykułu Wandy Konarzewskiej z „Polityki” w przekonaniu, że poruszany w nim temat zainteresuje również naszych czytelników.

W

1969 ROKU dwie amerykańskie dziennikarki objechały Związek Radziecki od

Ukrainy po Kamczatkę, korzystając wszędzie z gościnności uczonych, były też w Sofii, odwiedziły Pragę, Nitry, Berlin i Budapeszt, zahaczyły nawet o Warszawę. Oplaciła się podróż. Książka „Psychic Discoveries Behind the Iron Curtain” stała się bestsellerem. Czternaście wydań w różnych językach poprzedzonych krzykliwą reklamą i atmosferą sensacji. „Rosjanie biją nas na głowę w dziedzinie, która mieć może rewolucyjne następstwa — pisała prasa amerykańska. — Szykują psychotroniczną bombę!”. Zaniepokoiły się biznes i polityka. Sypnęły dolary na fundacje naukowe. Książka, która miała zastraszyć mieszkańców, odniosła przeciwny wręcz skutek: spopularyzowała nazwiska radzieckich uczonych, podniosła rangę socjalistycznej nauki. I „bomba psychotroniczna” wybuchła. Na całym świecie zainteresowano się poważniej nową dziedziną wiedzy.

Z trybuny I Międzynarodowego Kongresu Badań Psychotronicznych w Pradze padają jednak słowa potępienia. Przewodniczący Max Toth, wysoki Amerykanin, inżynier i specjalista od komputerów, kierujący obecnie Ośrodkiem Progностycznym „Przyszłość” w Waszyngtonie. Podkreślając wagę rozwoju nowej dziedziny — protestuje przeciwko książce, która doczekania nauki usiłowała zmienić w sensacyjne widowisko. Na sali mniej więcej 300 osób, wielobarwny, wielojęzyczny tłum. Obok mnie siedzi młody, radziecki fizyk — dr Aleksander Dubrow, którego wystąpienie będzie później rewelacją kongresu. Naprzeciw brodata i długowłosa grupa Amerykanów — elektronicy z Uniwersytetu w Waszyngtonie. Dalej — Brazylijczyk, psycholog, dyrektor jednego z dziesięciu Instytutów Parapsychologii, działających w tym kraju. Kanadyjski matematyk, specjalista od logiki rozmawia po cichu z antropologiem z Nowej Zelandii.

Są z całego świata. Oto spotkali się po raz pierwszy w tak licznych gronie ze Wschodu i Zachodu. Max Toth przypomina, że zaarzyła mu się być pierwszym przewodniczącym Pierwszego Międzynarodowego Kongresu.

Zabiera głos profesor fizyki atomowej uniwersytetu w Kalifornii — John Jungerman i prof. Genadij Samojłow z Uniwersytetu Moskiewskiego. Czeski filozof dr Zdenek Rejda cytuje wypowiedź wybitnego, zmarłego przed kilku laty, radzieckiego fizjologa — Leonida Wasilewa: „Odkrycie energii biologicznej posiadać będzie dla ludzkości taką samą wagę jak odkrycie energii atomowej”.

Tak to podniosło się zaczyna, rzeczowo i solidnie, ani śladu czarodziejstwa, wiedzy tajemnej i sen-

sacji, na co liczyłam skrycie przeglądając program, w którym na pierwszym miejscu figurowały zjawiska ESP (extrasensory perception — spostrzeganie pozazmysłowe): telepatia, telekineza, jasnowidzenie i tym podobne rzeczy, niebawem raczej na naukowych zgromadzeniach. Słucham więc w skupieniu, choć nie bez powątpiewania. Tajemnicze zjawiska psychiki przez wieki obrosły w mity i przesady i mój umysł od dzieciństwa kształcony w suchym racjonalizmie, podświadomie sprzeciwia się istnieniu czegośkolwiek, co jest nienormalne, paranormalne, czego nie daje się wyjaśnić na gruncie fizyki. Jakiej fizyki?

Fizyków jest najwięcej. I elektroników. Specjaliści od cybernetyki i konstruktorzy. To pierwsze zaskoczenie. Prof. Hans Bender — dyrektor Instytutu Parapsychologii na Uniwersytecie we Fryburgu mówi, że badania tego instytutu są konsultowane przez fizyków z Instytutu im. Maxa Plancka. Siedzący obok mnie dr Dubrow zwierza się półszepem: — Coś jest w tej fizyce, że jak się

uprzednio pobudzony — może wzmocnić efekt. A więc może także: zwalniać lub przyspieszać reakcje chemiczne, jonizować powietrze, wzmocnić świecenie półprzewodników, wywoływać na odległość zaświecenie błony fotograficznej. Jeden lepiej, drugi gorzej, ale właściwie każdy człowiek — przy odpowiednio silnej koncentracji — bo jest to po prostu przejaw energii biologicznej.

Potwierdzeniem tej tezy będą demonstrowane nazajutrz eksperymenty. Fizyk z Bratysławy doc. Juliusz Krmesky demonstruje niewielką metalową ryńkę. Na wodzie — okręci z folii z papierowym żagielkiem. Ręce z obu stron ryńki, wzrok skoncentrowany na papierowej zabawce. Po chwili... kierowany siłą tajemniczego impulsu okręci zaczyna płynąć w kierunku człowieka. Doc. Krmesky poszukuje nieznanego pola energii biologicznej od 30 lat. Przeprowadził setki badań i doświadczeń.

Uri Gellera poznałam nazajutrz z ekranu filmowego. Młody Amerykanin o nadzwyczajnych zdolnościach parapsychicznych. Spośród dziesięciu jednakowych pojemników wybiera bezbłędnie ten jeden właściwy z określoną zawartością. Siłą swej fenomenalnej psychiki potrafi na odległość poruszyć igłę magnetyczną. Lekkim ruchem głaszcząc metalowy pręt powoduje wygięcie metalu. Film zrealizowany z naukową

REWELACJE NAUKOWE

i jakie mają zamiary. Wtedy myślałem, że wszyscy ludzie tak czują. Kiedy miałem 20 lat, przeczytałem w gazecie, że uczeni interesują się takimi ludźmi, więc pojechałem do Moskwy”. Dziś uważany jest za najlepsze medium telepatyczne w Związku Radzieckim. Na sali Kongresu w Pradze ktoś proponuje eksperyment: niech Tofi wskaże osobę, o której pomyśli ktoś inny... Zgłasza się Amerykanka. Dadaszew zawiązuje oczy dla lepszej koncentracji.

Myślcie o tej osobie, kierujcie mną — prosi Amerykankę. Idzie między rzędami po omacku... (jakże to możliwe, niepokoję się absurdalnie: przecież ta Amerykanka myśli po angielsku). W ciągu trzech minut Dadaszew dochodzi do jednego z uczestni-

Krok za horyzontem

WANDA KONARZEWSKA

w nią włączyć — dochodzi się do człowieka. Koziriew też zaczął od fizyki a doszedł do psychologii. Znać Koziriewa? Szkoda, że nie zdążył przyjechać do Pragi...

Wiele osób pyta w przerwie o tego wybitnego radzieckiego astronoma, który obserwując kosmos doszedł do wniosku, że czas jest formą energii. Na gruncie tej hipotezy, uznanej za początek nowej, rewolucyjnej teorii fizyki, dałoby się wyjaśnić zjawisko psychiki najbardziej absurdalne: prekognicję, zdolność przewidywania, przewidywania przyszłych zdarzeń. Ale jakiegokolwiek próby wyjaśnienia poprzedzić musi ścisła odpowiedź na to zasadnicze pytanie: czy fenomenalna właściwość naprawdę istnieje?

Jest wielu uczonych — kończy wystąpienie prof. Bender — którzy potwierdzenia zjawisk parapsychicznych szukają w statystyce, tak jakby rachunek prawdopodobieństwa mógł zaprzeczyć istnieniu ludzi fenomenalnie uzdolnionych.

To prawda, że gubią się oni w populacji, i w badaniach statystycznych nie otrzymuje się niekiedy reprezentatywnej próby. Ale wystarczy jedna Neila Michajłowa i Uri Geller czy Tofi Dadaszew, aby świadomość rzetelnego badacza została zaniepokojona.

WIDZIAŁAM NA WŁASNE OCZY

Nelia Michajłowa — trzydziestokilkuletnia żona moskiewskiego inżyniera — siłą psychicznej koncentracji potrafi przesunąć na odległość filiżankę, pudełko zapalek i inne, drobne przedmioty. W Instytucie Wzwyższych Czynnici Nerwowych w Moskwie przeprowadzono liczne doświadczenia z ludźmi o podobnych uzdolnieniach. Doc. Wiktor Adamienko doszedł do wniosku, że wszystkie systemy równowagi nie-trwałej reagują na obecność człowieka. Eksperymentator zmianą swego psychicznego stanu nie może więc wywołać świecenia luminescencyjnego ekranu, ale jeśli ekran jest

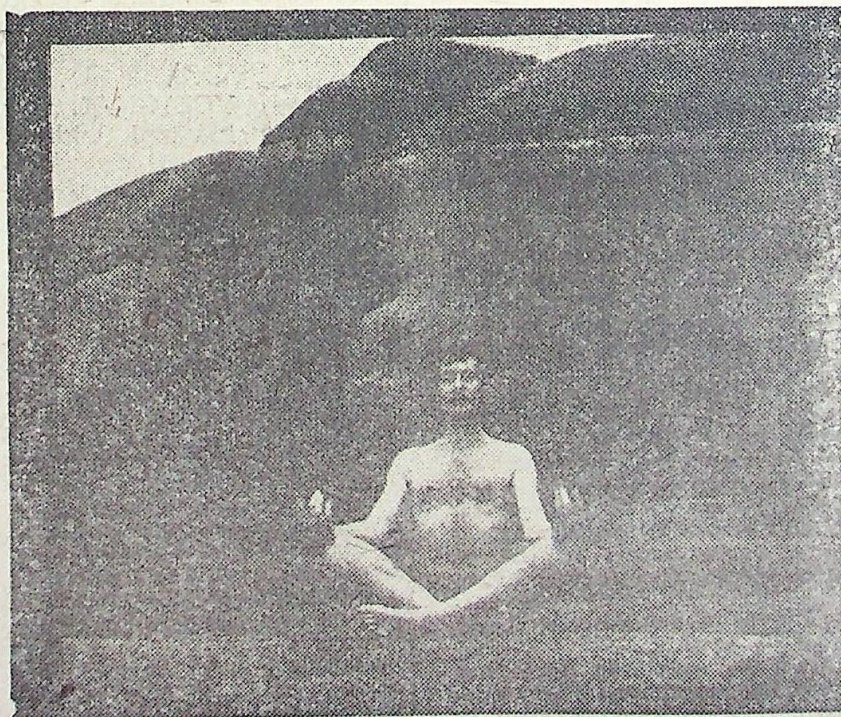
dokładnością: długie, wolne plany. Bez cięcia, które mogłyby podważyć zaufanie do dokumentu. Bez komentarza — bo, prawdę mówiąc, nie bardzo wiadomo jak to wszystko skomentować.

Tofi Dadaszew jest na sali. Czarnowłosa, czarnooki mieszkaniec Baku. Ma 26 lat. „Od dzieciństwa wiedziałem, co inni myślą — zwierzy mi się później w osobistej rozmowie — wyczuwałem czego chcą

ków Kongresu, bezceremonialnie bierze go za ramiona i prowadzi na środek sali. To ten!

Widzę to wszystko, słyszę i czuję się jak średniowieczny pielgrzym, który na znanej rycinie przebił głową horyzont i zdumiony ogląda wielki kosmos. Tysiące pytań — na próżno szukam odpowiedzi w systemie mojej szkolnej wiedzy.

(Podkreślenia red.)
c.d.n.



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

GANIMARD przedstawił dwóch pomocników. Ich rośnię, silnie zbudowane postacie wzbudzały zaufanie. Następnie nadinspektor poprosił o kilka wyjaśnień. Po zorientowaniu się w usytuowaniu pomieszczeń, zamknął i zabarykadował wszelkie wejścia, którymi można było dostać się do zagrożonych sal. Obstukał mury, zaglądał nawet pod gobeliny i wreszcie zadysponował, że obaj pomocnicy zajmą posterunki w głównym korytarzu.

sze. Od czasu do czasu nachylał się nad kamiennym obmurowaniem studni i rzucał w czarny otwór trwożne spojrzenie.

Zegar zamkowy wybił godzinę jedenastą, północ, pierwszą. Nagle potrzęsł Ganimarda za ramię, który gwałtownie poderwał się z krzesła.

— Słysz pan?!
— Tak.
— Co to za hałas?
— To ja po prostu chrapię.
— Ależ nie, niech pan posłucha...
— Rzeczywiście, to klakson samochodu.
— No i?

— I nic! Trudno przypuszczać, aby Lupin chciał wykorzystać samochód do staranowania muru. Nie sądzę, że jest na tyle głupi i dlatego, panie baronie, na pana miejscu położyłbym

i raz po raz wybuchał rozpaczliwym biadoleniem.

Jeśli coś w tej sytuacji mogło go pocieszyć to był to bez wątpienia o-niemiały wyraz twarzy nadinspektora Ganimarda. W odróżnieniu od barona stał jak wryty, jedynie oczy świadczyły o tym, że stara się ogarnąć jakoś tę zaskakującą sytuację. Okna? Zamknięte. Zamki przy drzwiach? W najlepszym porządku. Żadnej rysy w suficie, żadnej dziury w podłodze. Wręcz idealny porządek zakłócony jedynie przez puste miejsce po skarbach barona Cahorna. Wszystko musiało się odbyć niezwykle metodycznie, według piekielnie logicznego planu.

— A więc stało się jak zapowiedział! Zrabował perły z moich zbiorów! Najbardziej wartościowe, unikalne dzieła! Dałbym majątek, aby je odzyskać. Arsen Lupin sprysnął się chyba z diablem i jeśli rzeczywiście nic nie można przeciwko niemu przedsięwziąć niech przynajmniej wyznaczy cenę za zwrot moich skarbów!

Ganimard spojrział na barona.
— To są rozsądne słowa. Nie cofnie pan ich?

— Nie, przynigdy! A dlaczego pan pyta, inspektorze?
— Mam pewną ideę.
— Może pan zechce ją bliżej wyjaśnić.

skromny zydeł. Ba! Nie mogę nawet niczym poczęstować! Brak mi tu mojej piwniczki. Proszę więc wybaczyć te niedostatki, ale jestem tutaj tylko przejściowo...

Ganimard uśmiechnął się lekko i skorzystał z zaproponowanego zydeł. Wziewał, szczęśliwy z nieoczekiwanej wizyty, kontynuował:

— Bóg mi świadkiem, to wielkie szczęście móc znów spojrzeć w uczciwą twarz Dosyć mam już tych wścibskich i węszących ryków. Potrafią dziesięć razy dziennie grzebać mi w kieszeniach i przekopywać do góry nogami cele. A wszystko po to, żeby uniemożliwić mi ucieczkę! To doprawdy zabawne, jak bardzo rządowi zależy na mojej osobie...

— I nie bez powodu.
— Jestem innego zdania. Byłbym szczęśliwy gdyby pozwolono mi pędzić życie gdzieś w jakimś cichym zakątku...

— ...i żyć z cudzej własności?
— Ależ tak, oczywiście! Przecież to takie proste! No, ale dość tego gadulstwa. Może ci się spieszy? Przystąpmy więc do sedna sprawy, Ganimard. Czemu zawdzięczał zaszczyt widzenia kochanego inspektora?

— Kradzieży skarbów barona Cahorna — oświadczył bez długiego wstępu Ganimard
(DOKONCZENIE ZA TYDZIEŃ)

Arsen Lupin w więzieniu

— Tylko bez głupstw! Nie przyszłoby tutaj, aby sobie uciąć drzemkę. Przy najmniejszym podejrzanym hałasie otworzyć okno wychodzące na podwórze i zawołać mnie. Pilnujcie także skały od strony wody. Taki szatan jak on gotów jest podjąć ryzyko wdrapania się po tej pionowej ścianie.

Po tej instrukcji zamknął swoich pomocników, a klucz wsadził do kieszeni.

— A teraz, panie baronie, udamy się na swoje miejsca.

Postanowił spędzić noc w małym pomieszczeniu znajdującym się w warownym murze łączącym obie główne bramy. Kiedyś służyło ono zapewne zamkowej warcie. Wąski wizer pozwalał obserwować most, w zasięgu drugiego było obszerne podwórze. W jednym z omszałych kątów nadinspektor Ganimard zauważył otwór studni.

— Twierdził pan, panie baronie, że ta studnia stanowiła jedyne dojście do podziemi zamku. Jeśli dobrze zapamiętałem, od niepamiętnych czasów jest ona zamurowana.

— Owszem, zgadza się.

— Jeśli więc nie istnieje jakieś inne, nam wszystkim nieznane przejście, o którym wie jedynie Arsen Lupin, co wydaje się raczej nieprawdopodobne — możemy być zupełnie spokojni.

Po tych słowach ustawił sobie trzy krzesła, ułożył się na nich wygodnie, zapalił fajkę i westchnął:

— Doprawdy panie baronie sam nie wiem co ja tu robię. Widocznie jednak chęć dobudowania jednego piętra do domu, w którym mam zamiar spędzić swoje ostatnie dni jest tak wielka, że przyjąłem pańską propozycję. Jedno jest pewne, jeśli opowiem o tej historii Arsenowi Lupin, ubawi się on setnie.

Baron się nawet nie uśmiechnął. Z wyraźnym natężeniem i wzrastającym niepokojem wsłuchiwał się w ci-

się spać. Tak jak ja to zaraz uczynię. Dobranoc.

Rzeczywiście był to jedyne dźwięk, jaki przerwał męczącą ciszę. Ganimard po kilku minutach zapadł ponownie w głęboki sen, a baronowi nie pozostało nic innego jak wsłuchiwać się w jego głębokie regularne chrapanie.

O świcie opuścili swój posterunek. Głęboki spokój poranka otaczał zamek. Cahorn z trudem tylko ukrywał rozpięającą go radość. Ganimard jak zawsze spokojny, poważny, zmierzzał prosto do głównych schodów. Żadnego szmeru, nic co było wzbudzało podejrzenie.

— No i co panu powiedziałem, panie baronie? Coraz bardziej jestem przekonany, że nie powinienem był przyjąć pańskiej propozycji. To po prostu żenujące.

WYCIĄGNAŁ z kieszeni klucz. Weszli do głównego korytarza. Osunięci na krzesłach spali

obaj pomocnicy.

— Do diabła, cóż to takie! — zaklął pod nosem nadinspektor. W tym samym momencie baron wykrzyknął przeraźliwym głosem:

— Moje obrazy! Mój wspólny unikalny stół!

Wrażenie było zbyt wielkie. Jakkąś się, bezradnym gestem wskazywał puste miejsca, jasne plamy widniejące na ścianach, od których odcinały się gwoździe. Tam jeszcze wczoraj wisiały bezcenne dzieła. Znikł Watteau i wspaniały Rubens! Po gobelinach pozostały jedynie obramowania! Witryny pozbawiono najpiękniejszej, wyszukanej biżuterii.

— Wszystkie stracone! Zabrał także świecznik Ludwika XIV i rzeźbę Marii Dziewicy z XII wieku!

Baron przemierzał pomieszczenia

— Pomówimy o tym później, jeśli śledztwo nie da żadnych wyników. Jest jednak jedno „ale”... Nie chciałbym, aby w tym wszystkim padło moje nazwisko. Oczywiście jeśli pan jest zainteresowany, abym cokolwiek zdziałał w sprawie rewindykacji pańskich skarbów.

Odwracając się nieco od barona Ganimard mruknął jeszcze pod nosem: Poza wszystkim nie wystawiłem sobie w tej sprawie zbyt dobrego świadectwa...

BYŁO krótko po obiedzie, kiedy Ganimard wszedł do celi, w której przebywał Arsen Lupin. Ten leżał wygodnie na swoim łóżku, ale kiedy zobaczył wchodzącego, poderwał się i wybuchnął radosnym okrzykiem:

— Ależ to prawdziwa niespodzianka! Kochany Ganimard składa mi wizytę!

— Tak, i w dodatku osobiście — zareplikował nie bez cienia złośliwości nadinspektor.

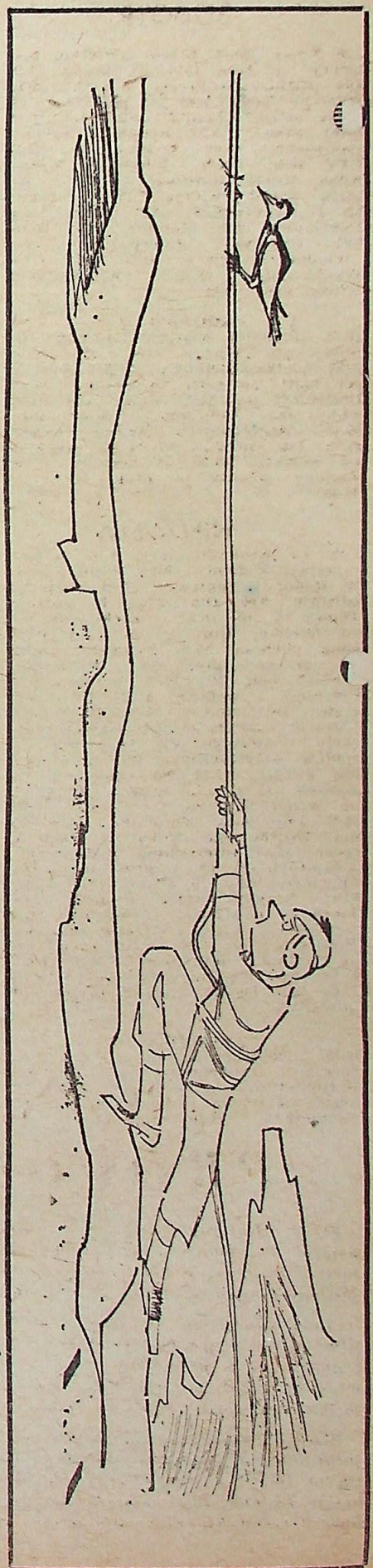
— O wielu rzeczach marzyłem w, akceptowanej zresztą przeze mnie do-browolnie, samotności. Proszę mi wierzyć, że wśród nich poczesne miejsce znajdowało spotkanie z kochanym nadinspektorem.

— Zawsze do usług i dziękuję za tak serdeczne powitanie.

— Proszę nie posądzać mnie o jakikolwiek przesadę. Doprawdy rad pana widzę.

— Dziękuję raz jeszcze.

— Zawsze mówiłem: Ganimard jest najlepszym detektywem. Jego talent — jak widzisz inspektorze — jest zupełnie szczery — równać się może z takim mistrzem w tym fachu, jak Sherlock Holmes. Tym bardziej jest mi przykro, że nie mogę nic innego zaproponować jak ten





5-11.X.

PIĄTEK

9.40 „Droga do San Juan” — film fab. pr. USA. 11.05 Dla szkół: Wy-
chowanie obywatelskie dla kl. VII.
12.00 Dla szkół: dla kl. III — Wojsko,
wojsko... 12.45 TV Techn. Rol. J. pol.
13.15 TV Techn. Rol. Chemia. 15.20 Po-
litechnika TV: Kurs przygot. 16.30
DTV. 16.40 Dla dzieci: Pora na Te-
lesfora. 17.25 Nie tylko dla pań.
17.50 Rozmaitości. 18.10 TV Młodych.
18.45 Telereklama. 18.50 Z cyklu
Nauka i światopogląd program
pt. Korzenie życia. 19.20 Do-
branoc. 19.30 DTV. 20.15 Spotkanie z
M. Czechowiczem. 20.40 Panorama.
21.20 Teatr TV Bohuslav Brzozovsky
w zaciśnię. 22.20 ITP. 22.40 DTV. 22.50
Wiad. sport.

PROGRAM II

17.40 TV Kurs Informatyki. 18.10 „Mu-
zyka z respirium” Antoniego Dwo-
rzaka. 18.30 „Portret” prog. publ.
19.00 „Rezerwistów” — przed kamerą
A. Sroga. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV.
20.15 Wielka rafa koralowa film dok.
prod. franc. 21.25 Rolnictwo na świe-
cie — pr. publ. 21.55 24 godziny. 22.05
Język rosyjski.

SOBOTA

9.20 Filmy Rene Claira „Wielkie ma-
newry” — film fab. pr. franc. 11.05
Dla szkół: Geografia dla kl. VII.
12.20 TV Techn. Rol. J. pol. 14.55 TV
Ch. Roln. Chemia. 15.30 Na Opol-
skiej Ziemi. 15.50 Redakcja szkolna
zapowiada. 16.05 Telereklama. 16.30
DTV. 16.40 Teatr Młodego Widza:
Alina Korta Rozdroże. 17.40 Z ka-
merą wśród zwierząt. 18.10 Turystyka
i wypoczynek. 18.35 Pegaz. 19.20
Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 Alfa-
bet rozrywki „Litera U”. 21.15
„Wielkie manewry” 23.00 DTV. 23.15
Wiad. sport. 23.25 „Canzonissima”
włoski prog. rozr.

PROGRAM II

17.10 „Śladami nowych migracji” pr.
publ. 17.40 „Musica Viva”. 18.10 Kro-
niki wielkiej budowy. 18.50 „Nosoro-
żec biały na razie uratowany” (z c.
Pozwólmy im żyć) dok. film prod.
amer. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor.
20.15 Wspomnienie dwóch miłości
film fab. prod. ang. 21.05 Weekend
po polsku. 21.35 24 godziny. 21.45
Zmiana wachty — prog. rozr. TV
NRD.

NIEDZIELA

7.35 TV Kurs Rolnictwa. 8.10 Przypo-
minamy, radzimy. 8.20 Nowoczesność
w domu i zagrodzie. 8.45 Bieg po
zdrowie. 9.00 Dla młodych widzów:
Telereklama, m. in.: — Zrękość pa-
na Michała film z serii: Przygody
pana Michała. 10.20 Z cyklu: 180.000
n przygód prog. pt. „W krainie
kół” odc. VI. 10.50 Antena. 11.05
Piórkami i węglem. 11.35 TV Infor-
mator Wydawniczy. 12.00 DTV. 12.15
„Minęło nam 30 lat” fragmenty kon-
certu finałowego VII Festiwalu Ze-
spółów Artystycznych WP w Polczy-
nie Zdroju. 13.00 Spotkanie w cu-
krowni. 13.30 Dla dzieci: Przygoda
na wagarach film fab. prod. NRD.
14.35 Losowanie Totolotka. 14.50 Fi-
nał Wojskowego Turnieju Czytelnic-
czego. 15.45 Interstudia. 16.20 Kwiaty
z tamtych dni cz. II prog. rozr. 17.00
Sportowy Mag. Sprawozd. 18.15 Z cy-
klu: Przyjaciel czy odrzutek. 19.00
Pierwszy pancerny — film dok. 19.20
Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 Kuzynka
Bletka — odc. III — film prod. ang.
pt. „Dalia i jej służka”. 21.00 PKF.
21.10 Ewa Wiśniewska przedstawia.
22.00 Mag. sport. 22.45 Dobranoc dla
dorosłych.

PROGRAM II

16.45 „Wzywam pilota”. 17.15 Filmy
Jerzego Passendorfera „Kierunek
Berlin” film fab. prod. pol. 18.45 Wers-
niesz malarstwa i rysunków Janusza
Eysymonta. 19.20 Dobranoc. 19.30

PROPONUJEMY

FILM. Kolejnym filmem z dorobku Rene Claira będą „Wielkie ma-
newry”. I znów, jak przed tygodniem, nie błąka fabuła, lecz obsada ak-
torska decyduje o atrakcyjności obrazu. W „Wielkich manewrach” grają
Michele Morgan, Brigitte Bardot (debiut) oraz Gerard Philipe.

„Love Story” to nie tylko tytuł znanego filmu, to także tytuł cyklu
filmów telewizyjnych produkcji angielskiej, których prezentację rozpo-
czynają TVP w programie II w sobotę. Tytuł pierwszego filmu: „Wspo-
mnienie dwóch miłości”. Zarówno tytuł cyklu, jak i pierwszego odcinka
są tak wymowne, że nie już dodawać nie trzeba.

ROZRYWKA. W niedzielę program I inauguruje programy rozrywkowe
z tytułowanymi „Ewa Wiśniewska przedstawia”. Obok Wiśniewskiej wy-
stąpią (m. in.): Małgorzata Niemirska, Jan Kobuszewski, Marian Za-
łucki, Tadeusz Pluciński. Scenariusz napisali wspólnie Janusz Kofta i Ja-
nusz Rzeszeński, reżyseruje Janusz Rzeszeński.

(m)

DTV. 20.15 XXIII Festiwal Piosenki
Włoskiej w San Remo.

PONIEDZIAŁEK

12.45 TV Techn. rol. — Matematy-
ka. 13.25 TV Techn. Roln. — Mecha-
nizacja rolnictwa. 16.30 DTV. 16.40 Dla
dzieci: Zwierzyńiec, m. in. Przygody
psa Huckleberry. 17.30 Echo stadionu.
17.55 Rozmaitości. 18.25 Z dolnośląskiej
wsi. 18.40 Eureka. 19.10 Wypowiedź
ambasadora NRD. 19.20 Dobranoc. 19.30
DTV. 20.15 Teatr Telewizji: Henri
Becque — „Kruki”. 22.10 „Pamiętnik z
Tuchowa”. 22.35 DTV. 22.50 Na tema-
ty rosyjskie i węgierskie gra A. Ste-
fański (fortepian).

PROGRAM II DZIEŃ TV NRD

17.00 Wyprawa do Berlina. 17.10 To-
biusz Brenner — jako przewodnik
wycieczek zagranicznych po Berlinie.
17.30 Śpiewa Vera Olschlegel. 18.00
„Kłopoty Tobiasza Brennera z dora-
stającą córką”. 18.15 Adam i jego raj.
18.40 Państwo Brenner i samochody.
18.50 NRD dziś. 19.10 Wystąpienie am-
basadora NRD w Polsce. 19.20 Dobra-
noc. 19.30 DTV. 20.15 „On, ona i ono”
— film fab. prod. NRD. 21.45 Tomasz
Brenner na delegacji. 22.00 Wielki
koncert rozrywkowy z sali Friedrich-
stadt Pałast w Berlinie.

WTOREK

10.00 Dla szkół: kl. V-VI — Język
polski. 10.30 Z cyklu: „Robotnicze dro-
gi” — film pt. „Metello” — prod.
włoskiej. 15.20 TV Techn. Roln. — Ma-
tematyka. 15.55 TV Techn. Roln. —
Mechanizacja rolnictwa. 16.30 DTV.
16.40 „Rodzina Durtolów” — odc. IV.
16.40 „Rodzina Durtolów” — odc. IV.
ser. filmu prod. franc. 17.05 Hodowla-
ne giganty. 17.35 „Jak cię widzą —
tak cię piszą”. 17.55 Telereklama. 18.00
TV młodych. 18.55 Śpiewa Zdzisław
Nikodem. 19.10 Przypominamy, radzi-
my. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 Z
cyklu: „Robotnicze drogi” — film fab.
prod. wł. „Metello”. 22.10 Kontakty.
22.40 DTV. 22.55 Wiad. sport.

PROGRAM II

17.15 „In Mari Vita Tua” — progr.
publ. 18.00 Świat w kamerze naszych
reporterów — filmy dok. prod. polsk.
18.20 Wtajemniczenia. 18.45 Slim John.
19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 Glob.
20.45 Interpretacje — gra Regina
Smendzińska. 21.35 24 godziny. 21.45
„Bo to się tylko w życiu liczy”
(On i Ona) — progr. publ.

SRODA

9.00 Dla szkół: Fizyka dla kl. VI.
9.30 „Blask czarnej świecy” — ser.
film prod. NRD — odc. I. 11.05 Dla
szkół: Historia dla kl. VII. 12.45 TV
Techn. Roln. — Wskazówki metodycz-
ne. 13.25 TV Techn. Roln. — Botani-
ka. 16.30 DTV. 16.40 Latający Holender.
17.10 PKF. 17.20 ITP. 17.40 Polski film
dokumentalny — filmy dok. na XXX-
lecie WP. 18.10 Rozmaitości. 18.30 Ma-
gazyń medyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30
DTV. 20.15 „Blask czarnej świecy” —
film ser. prod. NRD. 21.15 Świat i
Polska. 22.00 „Zielone lata”. 23.00 DTV.
23.15 Wiad. sport.

PROGRAM II

17.55 „Zielone i czerwone” — progr.
publ. 18.20 Trzecia od słońca — odc.
II „Wędrowiec” — film fab. prod.
bułg. 18.45 Język francuski. 19.20 Do-
branoc. 19.30 DTV. 20.15 „Za Odrą, za
Łabą” — progr. publ. 20.45 „Mundur
i piosenka”. 21.10 24 godziny. 21.20
Teatr Sensacji: „Przyznaje się do winy”
— wg J. Bronisławskiego. 22.25
Slim John.

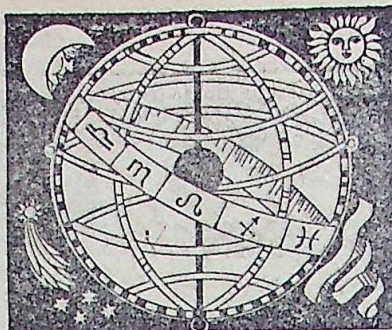
CZWARTEK

10.00 Dla szkół: Język polski dla kl.
II lic. 10.35 „Tylko jeden telefon” —
film fab. prod. węg. 13.30 TV Kurs
Informatyki. 14.00 Matematyka w
szkole. 15.20 TV Techn. Roln. — Wska-
zówki metodyczne. 15.55 TV Techn.
Roln. — Botanika. 16.30 DTV. 16.40
Ekran z bratkiem. 17.15 Poligon. 18.00
Transmisja z centralnej akademii z o-
kazji XXX-lecia LWP. 19.20 Dobranoc.
19.30 DTV. 20.15 Program artystyczny
z okazji XXX-lecia LWP. 21.05 Reflek-
cje. 21.35 Ekspres nr 36. 22.05 ITP. 22.25
DTV. 22.40 Wiad. sport.

PROGRAM II

17.45 Za mundurem panny sznurem.
18.15 Sándor Bartnyk — portret malar-
za. 18.45 Język rosyjski. 19.20 Dobra-
noc. 19.30 DTV. 20.15 Melodie i rytmy.
21.00 24 godziny. 21.10 „Czym mogę
służyć” — film fab. prod. CSRS.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian
w programie.



GWIAZDY MOWIA

5-11.X.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą
ten horoskop z przyzwyczajeniem oka,
a losów swych nie powierzą gwiaz-
dom.

BARAN 21.III.-20.IV.



Niewiele zdążyłeś zdziałać,
jeżeli nie zabierzesz się
do tego zaraz, od dziś. Tak
znakomita okazja jak ta
nie powtórzy się prędko.
W drugiej połowie tygodnia bliska
osoba da ci powody do zazdrości..

BYK 21.IV.-21.V.



Przyjmij zaproszenie, ja-
kie niedługo otrzymasz, nie
będziesz żałować. W spra-
wach zawodowych zmiany,
które mogą spowodować
cię do roztrząsania obietnic — z tym
ostrożnie, bo co zrobisz, jeżeli nie
uda się ich dotrzymać?

BLIZNIĘTA 22.V.-21.VI.



Dosyć nieoczekiwana no-
wina dotycząca twoich
spraw osobistych. W decy-
zji, jaką trzeba będzie
podjąć, weź pod uwagę nie
tylko siebie. W drugiej połowie ty-
godnia niewykluczone spore kłopoty
finansowe.

RAK 22.VI.-22.VII.



Ważnym dniem w tym
tygodniu okaże się dzień
zawarcia nowej znajomości,
która nie pozostanie
bez wpływu na dalszy roz-
wój wydarzeń. Sprawy zawodowe bę-
dą wymagały nagle, bardzo koniecz-
nej koncentracji.

LEW 23.VII.-22.VIII.



Dla miłości ten tydzień
będzie okresem dość trud-
nych problemów. Nieko-
rzystnie wpłynie też fakt,
że włączą się do nich po-
stronne osoby. Z tym trzeba będzie

się, niestety, pogodzić, ale też i sta-
rać nie zwracać na to uwagi.

PANNA 23.VIII.-22.IX.



W nadchodzących dniach
wszystko będzie się obra-
cało w kręgu twoich spraw
zawodowych. Masz możli-
wość zrealizowania swoich
pragnień, ale będzie to wymagało bar-
dzo dużego wysiłku i nie mniejszych
wyrzeczeń.

WAGA 23.IX.-23.X.



Niebawem otrzymasz cie-
kawą propozycję. Nie po-
winna ci ona przysporzyć
kłopotu i zdecydować się
na to czy ją przyjąć, czy
odrzuć, będzie bardzo łatwe. Jedno
tylko weź pod uwagę — nie słuchaj
niezłych rad w tym wypadku.

SKORPION 24.X.-22.XI.



Niewiele będzie czasu na
porządkowanie zaległości —
czekają już nowe, bardzo
liczne zadania. Trochę
skomplikuje się twoja sy-
tuacja rodzinna, nie załamuj rąk —
ze wszystkiego można wybrnąć.

STRZELEC 23.XI.-21.XII.



Planowane sprawy trzeba
będzie odłożyć, a znaleźć
czas na realizację niespo-
dziewanego, bardzo waż-
nego zadania. Na kiedy in-
dziej trzeba też będzie przesunąć —
choćby na pewno z żalem — miłą
wizytę rodzinną.

KOZIOROŻEC 22.XII.-20.I.



Sporo czasu trzeba będzie
poświęcić w tym tygodniu
sprawom rodzinnym, do-
mowym. Na gruncie towa-
rzysko-sąsiedzkim zaistnie-
nie należy się przejmować ponad mia-
rę.

WODNIK 21.I.-20.II.



Ważne wydarzenie wyma-
gać będzie twojego aktyw-
nego w nim uczestnictwa.
Spowoduje to nieprzewi-
dziany, spory wydatek, a
także — na szczęście drobną — zmia-
nę planów. W drugiej połowie tygod-
nia oczekiwane spotkanie.

RYBY 21.II.-20.III.



Wiadomość, na którą już na-
czekasz, spowoduje małą
rozterkę. Polegaj w tym
wypadku na intuicji i za-
sadzie, że pierwsza myśl
najlepsza. Tym razem na pewno
wszystko się uda. W ślad za wiado-
mością — przy końcu tygodnia wi-
zyta.

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych

zatrudni:

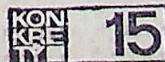
- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stanowiska kierowników robót, majstrów i techników budowy,
- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stano-
wiska projektantów i kalkulatorów w dziale przygotowania pro-
dukcji i inwestycji,
- MONTERÓW izolacji termicznej,
- MONTERÓW instalacji sanitarnych,
- SPAWACZY z uprawnieniami gazowymi i elektrycznymi,
- ŚLUSARZY-BŁACHARZY,
- POMOCNIKÓW MONTERÓW,
- KOPACZY,
- KIEROWCÓW z II kategorią prawa jazdy,
- OPERATORÓW na sprzęt ciężki z uprawnieniami,
- MONTERÓW kotłowych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według
nowych zasad wynagrodzenia obowiązujących od 1 maja
1973 r. Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach
wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZP
w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego Wro-
cław, ul. Swojczyńska 38 tel. 830-55 oraz kierownictwa grup robót: nr 1
w Lubinie — Rudna, sztyb główny, nr 5 w Walbrzychu, ul. Graniczna 1,
nr 6 w Bolesławcu, ul. Kościuszki 21a i nr 8 w Ząbkowicach Śl. Z-dy
„FAEL”

OGŁOSZENIE

Unieważnia się zagubioną pieczęć
o treści: M.S.Z.Z. — Lubin. Sklep nr 8.
Spalińska Elżbieta. 024293-g



One o nich

Nadja Tiller, atrakcyjna 44-letnia zachodnioniemiecka aktorka potrafi udzielać jasnych odpowiedzi. Na pytanie, kiedy jej zdaniem kobieta powinna wyjść za mąż, odrzekła: „Zawsze wtedy, kiedy jest chwila niezamężna”.

* Jeanne Moreau, wybitna

gwiazda francuskiego ekranu, wyjdzie niebawem za mąż za swego długoletniego przyjaciela Pierre Cardina. Oto jej zdanie o mężczyznach: „Ci, którzy mówią mądre rzeczy na temat kobiet są przeważnie zлыми kochankami. Wielcy praktycy natomiast nie mówią, oni działają”.



Zmarł w wieku 168 lat

W liczącej niewiele ponad pięć milionów mieszkańców Azerbejdżańskiej SRR długowieczność nie należy do wyjątków. Statystycy wykazują, że Azerbejdżan bije pod tym względem światowe rekordy. Na sto tysięcy mieszkańców osiemdziesiąt cztery przekracza wiek stu lat. Ale nawet

tutaj Szirali Mislimow był fenomenem. Na podstawie jego wspomnień z dzieciństwa ustalono, że urodził się w 1805 roku. Badany wielokrotnie przez lekarzy-specjalistów podawał zawsze jedną i tę samą receptę na długowieczność: możliwie aktywny tryb życia. Wierny tej zasadzie Mislimow aż do sędziwego wieku pracował w swym cieślarskim warsztacie. Kiedy badano go przed dwoma laty, lekarze ze zdumieniem stwierdzili, że nic mu nie dolega. Kilka dni przed śmiercią Mislimow, jeszcze pełen temperamentu, tańczył na weselu swojej pra-prawnuczki. Na naszym zdjęciu pomieściła się tylko część jego rodu.

Uroczysty pogrzeb sędziwego starca zgromadził 220 krewnych — żałobników. Za trumną podążała też wdowa po Mislimowie, 107-letnia Khatun.



Z ekranu na scenę

Mia Farrow, 26-letnia aktorka filmowa, która na swoim koncie odnotowała już niejednego sukces, udowodniła, że ma większe aspiracje. W ostatnich dwóch latach, w największej tajemnicy, pobierała u najlepszych fachowców lekcje sztuki dramatycznej. Wyśilek opłacił się sówicie. Mia Farrow występuje z wielkim powodzeniem w londyńskim Greenwich-Theater w sztuce Czechowa „Trzy siostry”.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) grudniowy solenizant, 7) osadzony jest w szczyte 9) pierwszy po bogu 12) gruby kł 14) najlepsza obrona 16) jasno świecący meteor 17) świetle miasto Hindusów, 18) wypływa z gór lberyjskich 19) materiał izolacyjny stosowany w budownictwie 20) układ pakt, 21) na czapce wojskowej, 23) spoiwo lutownicze, 24) ojczyzna — matka, 26) pora dnia 27) dramaturg francuski (1815—88), 28) żył w biurokraty, 29) miejsce zawarcia pewnej konfederacji, 30) metropolia tybetańska, 31) grający na po. wtywce, 34) zjawisko zachodzące w pryzmacie Nicola 35) zmiana, 36) pozytywny na pozytywny przy silnym naswietleniu 36) drzewo liściaste 37) mianowanie na stanowisko 38) jego 39) klamra łącząca pięciolinie.

PIONOWO: 1) rywal zawodowca 2) autor „Dzwonów Bazyli” 3) dziesiąta część mili morskiej, 4) radawanie wojskowego charakteru stosunkom cywilnym 5) dużo drzew owocowych, 6) łódź indyjska, 7) drobnoustroje wywołujące chorobę 8) wieża obronna, 10) upowszechnienie, 12) nóż u pług, 13) legowisko niedźwiedzia, 15) nie, 11) mimo wolny skurcz przysmak z surowego mięsa 17) miasto — muzeum w Ubeckiej SRR 22) stan w Indiach, 24) stoi na straży porządku i bezpieczeństwa publicznego 25) historyczna kraina w Grecji 29) bohater „Przedwiośnia” Żeromskiego, 31) stolica Cejlonu 32) powóz

podobny do karety, 33) naród, narodowość 34) płynie przez Nizinę Lombardzką, 35) służy do mierzenia głębokości wód.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 38:

Poziomo: rondo, Aza, pościepek, drzewo, ukaz, Niepolomice Marek Ra, pieprz, spodek szpic rzeszoto chrzascz, molo, lacha paczek zawód, dziwoląg, paw rzep, anekumena, akr, cal, nic, nuta, Diaz leki wieko, pakt.

Pionowo: samum, radar dren okucie Poe Stoa, pomiot, Rzepicha Wieprz, kasza, przesadzenie kichawiec, rzap, Szczipaczow, pozew, dom, kulig szczeniak łopian czwartek, ko, R. M. (Romuald Mielczarski) kat, ul, kula akt DIN.

Bony książkowe wartości 20 złotych wylosowali: Kazimierz Delimat Bolesławiec, ul. Dzierżyńskiego 16/1 Edward Zugał, Bolesławiec, ul. Staszica 6 Zbigniew Niewierski, Wrocław, ul. Kiebańska 28/6. Termin nadsyłania krzyżówek opatrzonej kuponem nr 40 upływa dnia 12 października br.

